

Służyć socjalistycznej Polsce

Zakończył się VI Zjazd ZHP

Przyjęcie uchwały • J. Wojciechowski naczelnikiem związku

Wczoraj zakończył obrady w Warszawie VI Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. Kontynuowano dyskusję plenarną nad dotychczasowym dorobkiem i kierunkami oraz formami przyszłej działalności ideowo-wychowawczej związku. Przedstawiano również sprawozdania z dyskusji w pięciu zjazdowych zespołach problemowych.

W przerwie drugiego dnia obrad, licznej grupie szczególnie zasłużonych instruktorów wręczono przyznane przez Radę Państwa odznaczenia państwowe.

Z okazji VI Zjazdu Minister Oświaty i Wychowania nadał długoletnim instruktorom ZHP Medale Komisji Edukacji Narodowej. Przyznał również nagrody Ministra Oświaty i Wychowania I, II i

III stopnia za wybitne osiągnięcia w działalności pedagogicznej i wychowawczej. Na końcową część obrad przybył przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński.

DYSKUSJA

Wśród spraw, które wysunęły się podczas dyskusji na czoło, znalazły się problemy patriotycznego wychowania

uczniów. Podkreślono istotną rolę wychowawczą prowadzonych od wielu lat alertów na czele ZHP, podczas których młodzież bliżej poznaje tradycje walk narodo-wyzwolenczych, genezę polsko-radzieckiego braterstwa broni, przykłady męstwa polskich żołnierzy w walkach o wolność naszą i waszą.

Serdeczne słowa skierowano ze zjazdowej trybuny do uczestników II wojny światowej, kombatanów, członków ZBoWiD tych, którzy spotykają się i współdziałają na co dzień z harcerstwem.

Interesującym nurtem zjazdowej debaty stały się kwestie współpracy drużyn i szczepli ZHP z rodzicami uczniów i harcerzy. Chodzi tu m. in. — akcentowano — o włączanie szerzej rodziców do różnorodnych harcerskich imprez, o wspólne — z rodzicami — organizowanie prac społecznie użytecznych w miejscu zamieszkania, o rozwijanie działalności opiekuńczej, a także o opiekę harcerzy nad ludźmi starszymi, chorymi i samotnymi. Problematykę tę wiązano ściśle z postawami etycznymi tych, którzy noszą harcerski mundur, którzy innym uczniom powinni dawać przykład bezinteresowności, odwagi, szlachetności, uczciwości, nowoczesności w myśleniu i działaniu.

Sprzysięgą okazją do kształtowania aktywnych, twórczych postaw uczniów jest coroczna akcja letniego wypoczynku. Wakacje to m. in. czas wielu cennych inicjatyw społecznych harcerstwa od największej akcji „Operacji Bieszczady — 40” poprzez regionalne kampanie zagospodarowania różnych miejscowości, aż po harcerskie „zielone patroli” w lasach, pomoc rolnictwu, zalesianie i zadzierzawianie nieużytków, festiwale i przeglądy kulturalne.

Dokończenie na str. 2

CO O TYM SĄDZICIE

Innowacje

Bez ciągłych zmian i innowacji wszelki postęp byłby niemożliwy, to przynajmniej bardzo trudny. Jeszcze trudniejsze byłoby zwiększenie produkcji przemysłowej i rolniczej. Nie sposób sobie wyobrazić, żeby na przykład meble produkować dzisiaj według metod i technologii sprzed pięćdziesięciu lat, kiedy to większość wytwarzano sposobem rzemieślniczym, przeważnie przy użyciu pełnego drewna lub tak zwanej płyty stolarskiej. Tamte meble były wprowadzone solidne, w wielu przypadkach solidniejsze niż produkowane dzisiaj, cięższe, trwalsze; przechodziły z pokolenia na pokolenie. Dzisiaj na taki system produkowania nie pozwalają ani rozmiary zapotrzebowania, ani zasoby surowcowe.

Ongiś meble były przede wszystkim dowodem zamożności, zwłaszcza te, które nie należały do sprzętów pierwszej potrzeby. Dziś zabłądziły pod strzechy. Stało się tak nie tylko z powodu wzrostu zamożności naszego społeczeństwa, ale również dzięki temu, że produkuje się je inaczej, przy pomocy innych, nowych maszyn, przy użyciu nie litego drewna, lecz różnego rodzaju płyt wiórowych i pilśniowych, tworzyw, lakierów i innych materiałów zastępujących dawny, tradycyjny surowiec. Kto dzisiaj sprawnia sobie meble zrobione na zamówienie przez rzemieślnika, musi za to zapłacić więcej pieniędzy niż za meble seryjne. Mimo to są to już sprzęty zrobione z innych surowców niż pięćdziesiąt lat temu.

Meble są tu jednak tylko przykładem ilustrującym sens i znaczenie innowacji w życiu gospodarczym. Niby w ciągu minionego półwiecza nie dokonano się w tej dziedzinie żadna rewolucja, a jednak nastąpiły tak kolosalne zmiany, że stan dzisiejszy jest zupełnie nową jakością. I podobnie jest w każdej innej dziedzinie, nie wyłączając rolnictwa, które u nas najtrudniej się poddaje postępowi i najoporniej przyjmuje zmiany technologiczne.

A jednak bardzo często różni ludzie — i to nie żaden zawiść konserwatyści, lecz rozsądni, światli fachowcy i dobrzy organizatorzy — wzbraniają się wprowadzać innowacje w swym zakładzie pracy czy w swoim dziale. Takie stanowisko wynika u nich ani z asekuracji, ani z obawy przed nowościami, lecz z trzeźwej kalkulacji, że stara wypróbowana metoda daje dobre wyniki i przynajmniej na razie nie ma potrzeby jej zmieniać. I rzeczywiście, często mają rację. Bywa, że wprowadzanie nowych maszyn, zastosowanie surowców, wdrożenie nowej technologii powoduje zmniejszenie ilości i jakości produkcji, zwłaszcza w początkowym okresie. Niekiedy za opóźnianie nowych metod idzie tak opornie, że pociągają za sobą zakłócenia toku produkcji albo wprowadza zamieszanie i zamęt organizacyjny.

Innowacja innowacji nierówna. Jedna jest cenna i godna szybkiego wdrożenia, inna może być co najmniej dyskusyjna, jeżeli nie po prostu kłopotliwa. Bywa i tak, że czasami ktoś wpadnie na wątpliwą wartość pomysłu usprawnienia czegoś — i kiedy natrafi na opór w forsowaniu swego pomysłu, podnosi krzyk, że tępi się postęp, że nie dopuszcza się do głosu ludzi, którzy mogliby dużo zmienić i sporo ulepszyć. Bywa też na odwrót, że autentycznie wartościowa innowacja utracą się pod pozorem, że to jest nie sprawdzona, ryzykowna i w ogóle mało warta.

Poglądy i stanowiska zwolenników i przeciwników innowacji ścierają się i krzyżują. Trudno jednak z góry przewidzieć, która nowość jest potrzebna i korzystna, a która nie. Eksperymenty są drożdżami postępu i rozwoju, lecz są także przyczyną niepowetowanych strat i długotrwałych perturbacji. Mogą być siłą napędową i mogą być hamulcem. Jak więc traktować innowacje? Wprowadzać je śmiało, nawet kosztem początkowych niepowodzeń, czy też ostrożnie, z rozwagą bez pośpiechu. A może lepiej polegać na starych wypróbowanych metodach?

MARIAN FLEJSIEROWICZ

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1974 A 60-959 Poznań.

Minister E. Wojtaszek w Rumunii

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii George Macovescu przybył wczoraj do Rumunii z oficjalną przyjacielską wizytą minister spraw zagranicznych PRL — Emil Wojtaszek.

PAP

Dalszy ciąg rozmów C. Vance'a w Moskwie

Wczoraj na Kremlu kontynuowano rozmowy między ministrem spraw zagranicznych Związku Radzieckiego — Andriejem Gromyką a sekretarzem stanu USA — Cyrusem Vance'em, przebywającym w ZSRR z kilkudniową wizytą oficjalną. (PAP)

Ćwiczenia wojskowe „Sojusz-77”

Zgodnie z planem Zjednoczonego Dowództwa, od 21—29 bm. na terytorium Węgier i Czechosłowacji przeprowadzono ćwiczenia sztabów operacyjnych państw — stron Układu Warszawskiego pod nazwą „Sojusz-77”.

Wzięły w nich udział sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych oraz sztab operacyjny Węgierskiej Armii Ludowej, Armii Radzieckiej i Czechosłowackiej Armii Ludowej.

Ćwiczenia kierował naczelnym dowódcą Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Stron Układu Warszawskiego, marszałek ZSRR — Wiktor Kulikow.

Podczas ćwiczeń przeprowadzono wspólne operacje bojowe sił zbrojnych i rodzajów wojsk armii sojuszniczych.

Po katastrofie „Boeingów”

Amerykański pilot odpowiedzialny za zderzenie?

Dwa dni po tragicznej kolizji na lotnisku Santa Cruz de Tenerife (na Wyspach Kanaryjskich) między dwoma „Jumbo-Jetami” — holenderskich linii lotniczych KLM i amerykańskiego towarzystwa PANAM — ustalona liczba zabitych — 577 — nie jest jeszcze ani ostateczna, ani definitywnie oficjalnie potwierdzona. Władze hiszpańskie utrzymują na przykład, że zginęły 562 osoby.

Nadal bardzo trudno zidentyfikować wiele ofiar katastrofy. Zarbijający od pionierów na miejscu katastrofy był tak wielki, iż stopił się asfalt na pasach startowych i spłonęła większość zaskoczonych przez śmierć pasażerów. Liczba ofiar może okazać się większa od jakichkolwiek ustaleń, bowiem na liście pasażerskie nie wpisano małych dzieci, udających się w podróż z rodzicami. Władze hiszpańskie pospieszyły z wyjaśnieniem, że niezależnie od wyników śledztwa prowadzonego przez komisję międzynarodową nie można winą za kolizję obarczyć pracowników wieży kontrolnej lotniska Santa Cruz: wszystkie wydane przez nich polecenia były — twierdzą Hiszpanie — prawidłowe. Przypuszczalnie więc odpowiedzialność za zderzenie poniesie pilot samolotu amerykańskiego, kapitan Rubbs, który zresztą jako jeden z nielicznych przeżył katastrofę. W momencie, kiedy prowadził maszynę na start wiedział, że „Boeing 747” KLM również przygotowuje się do startu, ale z powodu mgły nie widział go i był

przekonany, że maszyna KLM odlatuje wykorzystując inny pas startowy, czyżby tragiczne nieporozumienie?

Dochodzenie trwa. „Czarna skrzynka” z zapisem rozmów pilotów PANAM z wieżą kontrolną Amerykanów za zgodą stron zabrała do przeanalizowania w USA. (PAP)

N. Podgorny w Zambii

Przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR — N. Podgorny zakończył wczoraj wizytę w Zambii, którą złożył na zaproszenie prezydenta tego kraju, Kennetha Kaundy. Przed odlotem Podgorny z Zambii odbyło się w pałacu prezydenckim podpisanie wspólnego oświadczenia radziecko-zambijskiego o programie współpracy kulturalnej i naukowej między ZSRR i Zambią na lata 1977—1978.

Broń dla NATO

Agencja AFP donosi, powołując się na informacje uzyskane z kół rządowych, że prezydent Carter zatwierdził kontrakt na sprzedaż broni i sprzętu wojskowego krajom NATO za 2 mld dolarów.

Rozmowy Kuba — USA

Rzecznik Departamentu Stanu USA podał do wiadomości, że Stany Zjednoczone i Kuba będą kontynuować rozmowy na temat zagadnień rybołówstwa i granic morskich. Rzecznik — E. Brown stwierdził, że podczas poniedziałkowych negocjacji osiągnięto dalszy postęp co wskazuje na celo-

W fabrycznej śniadalni



Załoga łódzkich Zakładów Przemysłu Pończosznego „Zenit” spożywa drugie śniadanie w takim oto estetycznie urządzonej pokoju, który znajduje się obok hali produkcyjnej.

Fot. — CAF

Wnioski KSR wprowadzane w życie

Wyższa produkcja na rynek i eksport

We wszystkich działach produkcji i usług analizuje się wnioski i propozycje zgłoszone w początkach br. na sesjach konferencji samorządu robotniczego. Celem tego powszechnego przeglądu jest pełne wykorzystanie cennego dorobku tych sesji, całego bogatego planu inicjatyw załóg.

Niezależnie od analizy dorobku KSR-ów, we wszystkich zakładach pracy trwa już realizacja najważniejszych postanowień dotyczących zwłaszcza zwiększenia produkcji rynkowej i eksportowej.

Np. w Zakładach Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca w Warszawie główny wysiłek koncentruje się na zwiększeniu te gorocznej produkcji o około 37 procent. Wiele postulatów zgłoszonych na KSR zmierzają do usprawnienia produkcji i dalszej mechanizacji prac ręcznych. Stały się one zachętą dla zakładowych racjonalizatorów. Zastosowanie przygotowanych przez nich rozwiązań poprawi m. in. funkcjonowanie urządzeń produkujących mieszankę czekoladową i przyczyni się do zmniejszenia zużycia celofanu do opakowań. Opracowano też konstrukcję specjalnego wózka, który ułatwi pracę kobietom.

W łódzkich zakładach przemysłu dziewierskiego „Marko” zrealizowano już szereg wnio-

ków organizacyjnych, które mają zapewnić m. in. poprawę warunków pracy i socjalnych.

W ciągu dwóch pierwszych miesięcy br. huta „Baildon” do starczyła dodatkowo m. in. ponad 110 ton wyrobów kutech, ponad 420 ton wysoko jakościowej stali, szereg innych specjalistycznych wyrobów. (PAP)

290 000 „Leylandów” z defektami

Administracja największej firmy samochodowej „British Leyland” przyznała, że w roku ubiegłym jej zakłady wypuściły na rynek co najmniej 290 000 samochodów z poważnymi defektami, mogącymi spowodować awarie i katastrofy. Ustale nie adresów właścicieli tych samochodów, mogącymi spowodować defektów będzie kosztować firmę około 1,5 mln funtów szterlingów. (PAP)

wość prowadzenia dalszych negocjacji.

Fiasko spotkania ministrów EWG

Wczoraj nad ranem zakończyło się w Brukseli maratońskie posiedzenie ministrów rolnictwa EWG, usiłujących od ub. piątku uzgodnić kompromisową formułę

krótko

w sprawie cen skupu artykułów rolnych na sezon 1977—78. Ministrom nie udało się uzgodnić stanowisk.

Podwójne zwycięstwo rządu

W poniedziałek wieczorem podczas debaty w Izbie Gmin na temat polityki obronnej rząd laburzystowski odniósł podwójne zwycięstwo nad opozycją. Wniosek konserwatystów w sprawie uznania nieznacznej redukcji wydatków zbrojeniowych, ogłoszonej w grudniu ub. r., za zagrożenie zdolności obronnej W. Brytanii, został odrzucony 277 głosami przeciw

Kryzys gabinetu w Holandii

Po przeprowadzeniu przez królową Holandii Julianę konsultacji z przywódcami partii politycznych i najbliższymi doradcami monarchini, w Hadze opublikowano komunikat, z którego wynika, iż większość polityków opowiedziała się za niezwłocznym rozwiązaniem parlamentu i powierzeniem rządów J. den Uylu bieżących obowiązków do czasu wyborów powszechnych, zapowiedzianych na 25 maja br.

Narkomani w bazie NATO

Włoska agencja prasowa ANSA poinformowała, że w bazie wojskowej NATO w Brindisi we Włoszech aresztowano 11 wojskowych, w tym 7 Amerykanów za handel narkotykami i demoralizację młodocianych. Są oni członkami gangu narkotycznego. Zarzuca się im nie tylko narkomanie i handel środkami odurzającymi, ale również narkotyzowanie kilku dziewcząt w wieku 14—16 lat.

Nieugięte stanowisko Izraela wobec OWP

Poniedziałek był drugim dniem, rozpoczętej w ubiegły piątek debaty w Radzie Bezpieczeństwa na temat problemów Bliskiego Wschodu. Pierwszym mówcą był przedstawiciel Izraela amb. Herzog.

Stwierdził on, iż Izrael nie będzie prowadził rokowań z Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Jak wiadomo, sprzeciw Izraela wobec udziału OWP w genewskiej konferencji po pokojowej na temat Bliskiego

Wschodu stanowi główną przeszkodę wznowienia prac tej konferencji.

Przedstawiciel Izraela odrzucił także propozycję Jordani aby Rada wysłała trzyosobową misję do Jerozolimy. Misja taka przygotowałaby sprawozdanie na temat łamania przez Izrael konwencji genewskiej w sprawie traktowania ludności terytoriów okupowanych.

Obserwator OWP Terzi podkreślił, że Palestyńczycy chcą utworzyć własne niezależne państwo.

Terzi przypomniał w swoim przemówieniu oświadczenie Rady OWP stwierdzające, że organizacja ta ma prawo uczestniczenia na równych prawach we wszystkich międzynarodowych konferencjach i rozmowach dotyczących kwestii palestyńskiej oraz konfliktu izraelsko - arabskiego.

Jak pisał agencje, delegacje krajów nieangażowanych przygotowały 5-punktowy projekt rezolucji, która wyraża poważne zaniepokojenie z powodu braku postępu w rokowaniach pokojowych na temat Bliskiego Wschodu oraz apeluje o jak najszybsze wznowienie konferencji genewskiej z udziałem wszystkich zainteresowanych stron w celu osiągnięcia trwałego rozwiązania problemu bliskowschodniego, w tym stworzenia niezależnego państwa palestyńskiego. Projekt rezolucji apeluje do Izraela, aby podporządkował się konwencji międzynarodowym oraz wyraża ubolewanie z powodu tworzenia osiedli izraelskich na terytoriach okupowanych.

Wczoraj przedstawiciel ZSRR — Oleg Trojanowski wyraził w swym wystąpieniu opinię, że przedstawione przez

Leonida Breżniewa poglądy Związku Radzieckiego na temat zasad i kierunków uregulowania problemu bliskowschodniego zostaną poważnie rozważone przez uczestniczące w konflikcie i inne zainteresowane strony i że przy czynia się do ruszenia z martwego punktu sprawy uregulowania tej kwestii. O. Trojanowski zaapelował, by Rada Bezpieczeństwa uznała za pilne wznowienie wysiłków w kierunku uregulowania problemu bliskowschodniego i jak najszybsze zwołanie w tym celu genewskiej konferencji pokojowej. (PAP)

Początek kampanii wyborczej w Belgii

Wczoraj, na trzy tygodnie przed wyborami parlamentarnymi, które odbędą się w Belgii 17 kwietnia rozpoczęła się oficjalna kampania przedwyborcza. Partie polityczne sprezywały niewiele różniące się programy. Belgia — jak wynika z programów „przedwyborczych” — powinna być nadal związana z EWG i NATO. Niewielką różnicę można też zauważyć w dziedzinie polityki gospodarczej. Wszystkie partie opowiadają się za walką z inflacją i bezrobociem.

Listy wyborcze są praktycznie znane. Znajdują się na nich wszyscy główni politycy liczących się partii belgijskich: premier Leo Tindemans na liście Partii Socjalno-Chrześcijańskiej (flamandzkiej), minister obrony, Paul Vanden Boeynants — z ramienia Partii Socjalno-Chrześcijańskiej Walonów, minister finansów Willy de Clercq z ramienia Partii Wolności i Postępu (flamandzka), Henri Simonet, były członek komisji EWG — z ramienia Belgijskiej Partii Socjalistycznej. (PAP)

Tygodnik „Der Spiegel” o „cichej wojnie domowej” w RFN

Ilu jest naprawdę bezrobotnych w RFN? Oficjalnie wymienia się liczbę 1,3 mln i kilkaset tysięcy pracujących w skróconym wymiarze godzin. Czołowy tygodnik polityczny „Der Spiegel”, który w poniedziałek rozpoczął drukowanie kilkumiesięcznej serii o bezrobociu w Niemczech zachodnich, nazywa w tytule istniejącą sytuację — „cicha wojna domowa”. W rzeczywistości bowiem liczba bezrobotnych jest znacznie większa potęgając niezadowolenie społeczne.

Na dodatkowe ponad pół miliona oblicza tygodnik liczbę tych, którzy każdej chwili chętnie podjęliby pracę, lecz rezygnują z rejestracji w urzędzie, zniechęceni beznadziejnością zabiegów o zatrudnienie. Zdaniem tygodnika, tylko w okresie 1973—1976 zlikwidowano ostatecznie raz na zawsze 800 000 miejsc pracy. Związki zawodowe (DGB) obawiają się, jak poinformowała agencja DPA, że liczba bezrobotnych zarejestrowanych oficjalnie nie wzrośnie w najbliższych latach do 2—3 milionów. Dopiero przed kilku dniami poruszenie w sprawie głodówka grupy młodych bezrobotnych. Jest ich w wieku do 25 lat około 400 000.

Tak więc mimo wielokrotnych zapowiedzi obecnej koalicji rządowej, liczba bezrobotnych w RFN nie tylko nie spada, lecz wręcz przeciwnie, stała się elementem trwałym. Jak stwierdza „Der Spiegel” nie nie zapowiada poprawy sytuacji. Zdaniem niektórych prognostyków, sytuacja pogorszy się jeszcze bardziej i około roku 1990 należy spodziewać się w RFN armii bezrobotnych liczącej 3,4 mln osób. Oto dlaczego tygodnik mówi o „cichej wojnie domowej” w RFN. Pod powierzchnią pozornego spokoju społecznego gromadzi się materiał wybuchowy ponieważ, jak zaznacza „Der Spiegel” „prawo do pracy” w systemie kapitalistycznym, którego i tak nie można zagwarantować, od lat podlega w RFN „coraz większej erozji”. (PAP)

Dar firmy z RFN na Centrum Zdrowia Dziecka

Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika - Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka min. Janusz Wieczorek przyjął przedstawicieli firmy Clark International Marketing S. A. w Muelheim (RFN).

Dyrektor firmy pan H. Ohlenforst zadeklarował sfinansowanie zakupu dla budowy Centrum Zdrowia Dziecka elektronarzędzi wartości 75 000 DM. Nie jest to pierwszy dar tej firmy na rzecz centrum. Dotychczasowy udział firmy Clark w budowie pomnika — szpitala wynosi ponad 325 000 DM. (PAP)

100 000 łóżysk kolejowych z PFLT

W czerwcu ubiegłego roku Warszawska Fabryka Łóżysk przestała produkować łóżyska kolejowe, które jednak były potrzebne dla przemysłu tabo ru kolejowego. Mimo trudnych warunków produkcyjnych i robót inwestycyjnych w Poznańskiej Fabryce Łóżysk Tocznych, przejęła ona produkcję tych łóżysk, które stały się nową specjalnością PFLT. W roku ubiegłym wykonano w Poznaniu 46 000 łóżysk kolejowych, a w tych dniach Wydział Produkcji Łóżysk Kolejowych przekazał odbiorcom stu tysięcy łóżysk. Część z nich przeznaczona jest na eksport — importy z Związku Radzieckiego, NRD i Bułgarii otrzymali już 27 000 sztuk. (gra)

Zakończył się VI Zjazd ZHP

Dokończenie ze str. 1

Gwarancją skutecznej realizacji zadań, stojących przed harcerstwem jest licząca dziś ponad 120 000 osób kadra instruktorska oraz duży zespół Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej skupiającej młodzież starszą — uczniów szkół średnich i zawodowych. Wiele uwagi poświęcono na zjeździe sprawom dalszego rozwoju i doskonalenia stylu działania instruktorów i ogniw HSPS.

Delegatów VI Zjazdu ZHP, wszystkich członków Związku i sympatyków harcerstwa pozdrowili serdecznie uczestniczący w obradach przedstawiciele kierownictwa bratnich organizacji młodzieżowych oraz organizacji pionierskich z krajów socjalistycznych, a wśród nich delegacja radzieckiej organizacji pionierskiej im. Lenina. Świadectwem przyjacielskich i bliskich kontaktów harcerzy z kolegami z innych krajów były na zjeździe prezentowane w dyskusji przykłady wspólnych inicjatyw służących umacnianiu międzynarodowych postaw młodego pokolenia. Celowi temu służyć będą np. mający się odbyć w br. I Światowy Festiwal Dzieci oraz przyszły roczny XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów na Kubie i proklamowany przez ONZ na 1979 rok — Międzynarodowy Rok Dziecka.

UCHWAŁA

Propozycje zgłoszone w toku zjazdowej dyskusji wzbogaciły przyjętą następnie jednomyślnie Uchwałę VI Zjazdu ZHP pod nazwą „Jutro socjalistycznej Polski — budujemy dziś”, która wytycza najważniejsze zadania harcerstwa na lata 1977—81.

Na wstępie uchwała programowa VI Zjazdu ZHP przypomniała najważniejsze dokonania organizacji w ostatnich 4 latach, zwraca uwagę na fakt, iż stała się ona masowym związkiem, w którym 3 mln członków drużyn zuchowych, harcerskich i HSPS uczy się służyć socjalistycznej Polsce.

„Harcerz służy Polsce Ludowej i dla niej sumiennie spełnia swoje obowiązki” — z tego najważniejszego nakazu prawa harcerskiego wynikają dla związku precyzowane następnie w uchwale zadania. Wiązały się one z tworzeniem w drużynach i szczeblach atmosfery przepełnionej patriotyzmem i internacjonalizmem, upowszechnianiem wśród wszystkich uczniów znajomości Konstytucji PRL, uczeniem trudnej i najważniejszej dla obywatela sztuki — łączenia na co dzień praw i obowiązków.

Do ważnych zadań VI Zjazd za liczył uświadamianie wszystkim uczniom znaczenia jednostki, przyjaźni i braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, a także potrzebę solidarności ze wszystkimi siłami walczącymi o wolność, sprawiedliwość społeczną, pokój i postęp na świecie. Przygotowując się do obchodów 60 rocznicy Rewolucji Październikowej harcerstwo będzie rozwijać kontakty z radzieckimi komсомолцами i pionierami, popularyzować w szkołach wiedzę o Kraju Rad.

Uchwała precyzuje następnie formy działalności harcerstwa w dziedzinie doskonalenia wiedzy społeczno-politycznej.

Wiele miejsca w uchwale zajmują zadania wynikające z potrzeb szkolnictwa, nauki i oświaty. Upowszechniać się będzie m. in. współzawodnictwo o tytuł „Zespołu socjalistycznego działacza”.

Następnie ogłoszono wyniki wyborów do władz naczelnych Związku. Wybrano 94-osobową Radę Naczelną.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu Rady Naczelnej wyłoniono 17-osobowe Prezydium i 7-osobową Główną Kwartę ZHP. Naczelnikiem Związku Harcerstwa Polskiego wybrano ponownie — Jerzego Wojciechowskiego. (PAP)

Pentagon ingeruje w sprawy Ameryki Łac.

Stany Zjednoczone zmierzają do narzucenia swej kurateli siłom zbrojnym większości krajów Ameryki Łacińskiej i przekształcenia ich w przybudówkę Pentagonu. Prof. John Saxe Fernandez w opracowaniu opublikowanym w Meksyku stwierdza, że wojska te, zgodnie z planami Waszyngtonu, mogą być wykorzystane przez USA do ingerencji w wewnętrzne sprawy któregoś z krajów latynoamerykańskich.

Do tej pory dla osiągnięcia swych celów politycznych Pentagon posługiwał się amerykańskimi żołnierzami i oddziałami piechoty morskiej. Jak skonstatowano w opublikowanym ostatnio raporcie Instytutu Brookingsa, USA nie raz przeprowadzały „demonstracje siły” w wielu krajach latynoamerykańskich. (PAP)

Śnieg w górach • Szstorm na Bałtyku

Powrót zimy?

W nocy z poniedziałku na wtorek w Beskidach zaczął padać śnieg, pokrywając stoki 15 cm warstwą białego puchu. Poprawiły się warunki narciarskie na Klimczoku, Skrzyszowie i Pile. Wczoraj w godzinach rannych w partiach szczytowych wystąpiła ostra zadykma śnieżna, a gęsta mgła utrudniała widoczność na szlakach górskich.

Również w dolinach spadło około 10 cm śniegu. Na drogach górskich powstała niebezpieczna śluzawica. I w Górach Świętokrzyskich wystąpiły wczoraj opady śniegu, które pokryły kilku cm warstwą pola i łąki. Ponieważ temperatura waha się w granicach zera śnieg stopniowo topnieje. Opady śniegu przerwały wiosenne prace w polu.

W Tatry powróciła zima. Wczoraj w górach gęsto spał śnieg, a na Kasprowym Wierchu notowano 10 stopni mrozu. W górach, a szczególnie w rejonie Kasprowego Wierchu, nadal panowały doskonałe warunki narciarskie. Kolejka linowa oraz kolejki krzesełkowe, miały komplety pasażerów.

Na Wybrzeżu Koszalińskim padający od dwóch dni śnieg utrudnia ruch kołowy na ulicach miast i drógach publicznych. Służba drogowa przez ponowne nadejście zimy została znów zaskoczona. Całkowicie przerwano prace wiosenne w rolnictwie. Również rybacy morscy znajdują się w portach.

Na całym Bałtyku panuje pierwszy w bieżącym roku wiosenny szstorm. Wiatr wieje z siłą przekraczającą 8 stopni w skali Beauforta. Wszystkie kutry rybołówstwa bałtyckiego, przebywające na różnych łowiskach, wracają do macierzystych przystani. Dwie jednostki rybackie, które znajdowały się w drodze do portów, szstorm zepchnął na mielizny. Pod Mrzeżynem utknął kuter z Kolobrzegu „Kol-38”. Zalogę ewakuowano. Akcje ratunkową podjęły statki Polskiego Ratownictwa Okrętowego „R-4” i „Mistral”. Pod Władysławowem, niemal u wejścia do portu, na mieliznie tkwił kuter „Wla-82”. Zalogę przetransportowano na brzeg. (PAP)

Tadeusz Dalecki — „Gościnne niebo”. Wyd. Poznańskie, s. 360 + ilustr., zł 55.

KRONIKA DNIA

40-LECIE PRACY NAUKOWEJ PROF. W. HENSLA

W Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się wczoraj posiedzenie naukowego Komitetu Słowiańszczyzny Polskiej Akademii Nauk z okazji 40-lecia pracy naukowej prof. Witolda Hensla.

Prof. Hensel — członek rzeczywisty PAN, dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej Akademii — wybitny archeolog i badacz dawnych kultur słowiańskich rozpoczął swoją działalność naukową badaniem przeszłości Wielkopolski. Był jednym z inicjatorów pierwszego w naszej humanistyce wielkiego programu interdyscyplinarnego — badań nad początkami państwa polskiego. Był też jednym z twórców Międzynarodowej Unii Archeologii Słowiańskiej.

Na posiedzeniu odczytano list z gratulacjami dla prof. W. Hensla od przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego. (PAP)

ZADANIA LESZCZYŃSKIEJ „SPOŁEM”

Delegaci reprezentujący 22-tysięczną reszce członków Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Lesznie podsumowali wczoraj ubiegłoroczną działalność tej organizacji. Wniesiono szereg wniosków i propozycji usprawnień mających na celu doskonalenie funkcjonowania WSS w nowym kształcie organizacyjnym — nadanym jej dziewięć miesięcy temu, kiedy to spółdzielnia „Społem” stała się jedynym organizatorem handlu żywnością, gastronomią oraz produkcją spożywczą w niewielkich wytwórniach na terenie miast. Niezależnie od działalności gospodarczej „Społem” od dziesięciu lat jest jedną z najliczniejszych organizacji społeczno-samorządowych na terenie miast i miasteczek. Również tej dziedzinie działalności, leszczyńskiej WSS poświęcono na wczorajszym walnym zgromadzeniu sporo uwagi. Omówiono zadania czekające pracowników leszczyńskiego handlu i gastronomii w czasie tegorocznych Centralnych Dożynek, które odbędą się w stolicy województwa.

W zgromadzeniu członków „Społem” wzięły udział: Joanna Krumrey — wojewoda leszczyński oraz Czesława Bambrowicz — kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR. (tt)

OGÓLNOPOLSKA GIELDA MATERIAŁOWA

Wczoraj w gmachu DT „Centrum” we Wrocławiu otwarto dwudniową ogólnopolską giełdę materiałową zorganizowaną przez wrocławski oddział Centrali Obrotu Maszynami i Surowcami „Bomis”. Oferowane są maszyny i materiały ogólnej wartości 250 mln złotych zgłoszone do sprzedaży przez przedsiębiorstwa z województwa wrocławskiego, legnickiego, wąbrzeskiego i opolskiego.

Największym powodzeniem wśród klientów giełdy, którzy przybyli do Wrocławia z całej Polski cieszyły się łożyska, wyroby hutnicze, armatura przemysłowa, specjalistyczne maszyny i urządzenia do obróbki metali, opakowania, artykuły chemiczne. (PAP)

LOGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na dziś w Wielkopolsce: zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami śniegu i deszczu ze śniegiem. Temperatura minimalna minus 2 stopnie, maksymalna 0 stopni. Wiatry słabe (2-4 m/s), okresami umiarkowane, chwilami porywiste do 12 m/s, z kierunków północnych. Wczoraj o godz. 19 notowano następującą temperaturę: w Poznaniu — 1 stopień, w Kaliszu — 2 stopnie, w Lesznie — 1 stopień, w Pile — 0 stopni.

Dziśniejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄZKA — RUCH”
Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. **Adres pocztowy:** skrytka nr 1074 60-959 Poznań. **Redaguje kolegium:** Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Cofka, Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski.
Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. **Telefony:** 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 648-85. Dział informacji 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. **Biuro Ogłoszeń:** Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. **Druk** PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

ROLA NASZEJ OPINII

Televizyjny „Wieczór z dziennikiem” zaprezentował ostatnio kilka kapitalnych przyczynków do współczesnych naszych dyskusji. Dotyczyły one zaopatrzenia rynku w poszukiwane rodzaje wysoce jakościowego obuwia oraz gospodarki w jednej z baz remontowo-magazynowych.

Reportaże ukazały nam klasyczne przykłady nieodpowiedzialności i niedbalstwa, przynoszące miliony złotych strat. Można by je zapewne w skali kraju mnożyć. Materiały dostarczają liczne przykłady, jakiegoś zapomnianego spychacza, przyczepy porzuconej przy drodze, jakichś beznadziejnych, deficytowych materiałów pozostawionych na opuszczonej budowie. Tłumaczą one wiele szerszych zjawisk i trudności, o których nieraz rozmawiamy, po prostu stwierdzamy, że są, oburzamy się, często nie zastanawiając się głębiej nad ich przyczynami i nad skutecznym przeciwdziałaniem. A przecież odbijają się one bezpośrednio na poziomie naszego życia na co dzień, obniżają wyniki naszego narodowego działania, szarpają nerwy.

Zastanówmy się więc, że przeważająca ich ilość jest wyrazem nieodpowiedzialnego stosunku konkretnych ludzi do pracy i obowiązków, braku zaangażowania i odpowiedzialności; często są również skutkiem subiektywnych, błędnych decyzji personalnych, sytuacji nieodpowiedzialnych i niekompetentnych ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach.

Są również wyrazem — powiedzmy to sobie szczerze — braku niezbędnego przeciwdziałania ze strony nas wszystkich, braku skutecznej presji i kontroli społecznej otoczenia, są więc wynikiem naszej bierności.

Czy nie wypływają tutaj jakieś bardziej generalne, a jednocześnie bardzo konkretne wnioski dotyczące roli opinii publicznej i jej aktywności?

Wypływają. Nie tylko bezpośrednie wnioski i „konsekwencje” z pojedynczych faktów, lecz również i takie, które stanowią podstawę daleko idących uogólnień. Wnioski generalne ukazujące naszą współodpowiedzialność, ukazujące rolę, jaką powinna spełniać nasza społeczna opinia, ukształtowana na gruncie jednoci naszych wspólnych celów i stanowiąca praktyczny wyraz naszego społecznego współdziałania w ich realizacji.

Przed wszystkim zdajmy sobie wreszcie sprawę z tego, że ci wszyscy „inni” czy „oni” są wśród nas, że bardzo często — to „my sami”, gdyż wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za to, co się wokół nas dzieje, co znajduje się w naszym zasięgu, czego koszty — zresztą — każdy z nas ponosi.

Druga prawda, żenująca w swojej oczywistości, jest ta, że wielu z nas nie rozumiało jeszcze nie tylko istoty naszego socjalistycznego systemu społecznego — systemu współdziałania i współodpowiedzialności, wielostronnego i wszechstronnego zobowiązania, jak to szereg razy definiował Edward Giersek.

Niektórzy nie zrozumieli nawet tych podstawowych obowiązków pracowniczych i

obywatelskich, które obowiązują w każdym systemie ekonomicznym — społecznym, na każdym stanowisku pracy i na każdym szczeblu służbowym. Są one doskonale znane i egzekwowane w tych krajach kapitalistycznych, których dobrobyt jest nieraz i przez wielu bezkrytycznie fetyszizowany. Zazwyczaj zapomina się jednak przy tym, że stosunek do pracy jest tam kształtowany w warunkach milionowego bezrobocia; że ci, którzy pracują, kształtują swoją postawę i dyscyplinę pracowniczą z widmem bezrobocia i jego skutków przed oczyma.

Zastanówmy się wreszcie i nad tym faktem, że nasze niezaprzeczalne osiągnięcia nie tylko w rozwoju gospodarki, lecz i wszystkich innych dziedzin życia narodowego, nastąpiły pomimo wielu, nazbyt wielu przykładów niskiej kultury pracy oraz odpowiedzialności zawodowej i społecznej. Borykał się i nadal musimy przezwyciężać nie tylko skutki obiektywnych opóźnień rozwoju kraju oraz jego zniszczeń, lecz również ich swoiste odbicie w naszych osobistych postawach. Byli one oczywiście hamulcem rozwoju, musiały negatywnie procentować i procentowały w licznych jeszcze trudnościach, których nie zdążyliśmy wyeliminować z naszego życia.

Nasz obecny poziom rozwoju, o którym mogliśmy tylko marzyć na powojennych rumowiskach, osiągnęliśmy dzięki narodowemu wysiłkowi, zaplanowanemu zgodnie ze strategią budowy socjalizmu, dzięki koncentracji tego wysiłku na kluczowych zagadnieniach, które stanowią „decydujące ogniwa” socjalistycznego rozwoju. Osiągnęliśmy ten poziom pomimo tego, że jakość naszej działalności i naszego współdziałania w wielu przypadkach odbiegała od tej, jakiej wymagała wielkość naszych zadań.

Potrąfimy mobilizować się, potrafiemy osiągać wiele. Bardzo często nie potrafimy jednak na co dzień korzystać z milionów naszych jednostkowych działań, naszych codziennych postaw z wielkimi naszymi celami narodowymi, widzieć ich bezpośrednich uwarunkowań i współzależności. Bardzo często te cele i szczeble do nich wiodące, właśnie te „decydujące ogniwa” narodowego rozwoju, traktujemy w codziennej praktyce jako coś odległego, nie określającego w bezpośredni sposób naszej przyszłości i naszego dobrobytu.

Pierwszym więc, generalnym wnioskiem, płynącym z naszych narodowych dyskusji, powinien być chyba ten, który wskazuje na rolę i znaczenie zorganizowanej i aktywnej opinii społecznej, wyrażającej naszą wspólną postawę oraz nasze narodowe dążenia i aspiracje. Opinię, która określa postawę wobec problemów i zjawisk nas wszystkich dotyczących — tych, które są i muszą być przez nas wszystkich w solidarnym wysiłku realizowane.

Fundamentem tej aktywnej opinii społecznej może być tylko jedność w dążeniu do naszych nadrzędnych celów narodowych i społecznych.

Doc. dr MICHAŁ SADOWSKI

Wprowadzanie zasadniczych zmian w organizacji gminnej służby rolnej. Powstają pierwsze Gminne Ośrodki Postępu Rolniczego. Mają one przejąć część obowiązków gminnej służby rolnej działającej przy urzędach gmin oraz prowadzić szeroko rozumianą pracę metodyczną, doradczą i szkoleniową wśród rolników indywidualnych. By zrozumieć założenia i oczekiwane rezultaty działalności GOPR-ów, konieczne jest krótkie przedstawienie specyficznej w skali Wielkopolski sytuacji, zadań i potrzeb konińskiego rolnictwa.

W programie rozwoju rolnictwa konińskiego na lata 1976—80 zakłada się wzrost produkcji globalnej o 19,3 procent. Stwierdzenie to wymaga z kolei nieco informacji uzupełniających.

W Konińskim 92 procent powierzchni gruntów uprawnych jest we władaniu rolników indywidualnych. Przeciętne gospodarstwo wynosi 4,75 hektara. Z ogólnej liczby 74 000 gospodarstw, 23 000 liczy poniżej 2 hektarów powierzchni. W tym pięcioleciu, 30 000 hektarów pól zmienia właściciela. Rozbudowany zostanie uspołeczniony sektor rolnictwa, część ziemi otrzymają dobrzy rolnicy indywidualni.

Zmiany te zmuszają do znacznego zwiększenia dostaw sprzętu technicznego. Jego brak w latach poprzednich spowodował, że w obecnym pięcioleciu głód mechanizacji będzie można jedynie złagodzić.

Konieczny rachunek ekonomiczny

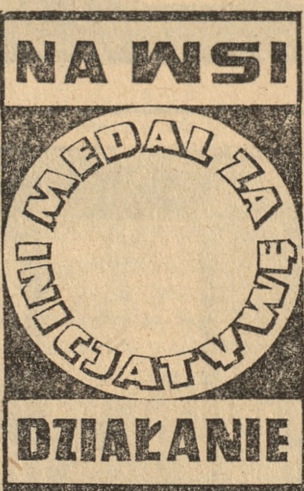
Problem najbardziej ciążyący na rolnictwie tego regionu: niski poziom kultury rolnej. Ciągłe, obok rozwijającej się specjalizacji gospodarstw, zwłaza w części zachodniej województwa, przeważają gospodarstwa słabe, nastawione na gospodarkę naturalną — dla siebie. Mało tu przedsięwzięć rolników wynikających z rachunku ekonomicznego, zainteresowania nowoczesnością, inicjatyw zmierzających do pełnego wykorzystania potencjalnych możliwości gospodarstwa.

Władze gminne, a także rolne wielokrotnie sygnalizowały potrzebę zmiany zasad działania gminnej służby rolnej, konieczność powołania na szczeblu gminy organizacji, która połączyłaby środki i siły, dysponowała przez to wię-

Mniej papierków więcej efektów

szymy możliwościami, a przy tym zwolniona była od zadań administracyjno-formalnych. Postulat ten powtarzał się wielokrotnie w czasie lustracji gmin przez wojewodę konińskiego i wojewódzkie władze rolnictwa.

W gminnej służbie rolnej



Konińskiego pracuje obecnie 375 osób. Na jednego instruktora przypada 210 gospodarstw o powierzchni powyżej 2 hektarów, zaś na instruktora budownictwa rolniczego aż 1130. Kolejnym mankamentem jest niski poziom wiedzy fachowej — 98,2 procent zatrudnionych w tej służbie posiada tylko wykształcenie średnie. Jeśli do tego dodać, że 40 procent czasu pracy zabiera im administrowanie, zrozumiałe stają się najważniejsze bolączki: aktywność w pracy, brak planowego działania, koordynacji w pracach różnych jednostek gospodarczych gminy, szczególnie w upowszechnianiu postępu, a także w działaniu aktywnego społecznego wsi skupionego w SKR-ach, zrzeszeń branżowych, organizacji młodzieżowych.

Pod opieką Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego

Kadra Gminnych Ośrodków Postępu Rolniczego rekrutować się będzie z oddelegowa-

nych pracowników gminnej służby rolnej, specjalistów pracujących w Spółdzielniach Kółek Rolniczych. O potrzebie tego rodzaju zmian świadczy między innymi zabieg naczelników, by w ich gminach powstały pierwsze GOPR-y, mimo że urzędy gminne stracią po kilku pracownikach.

Nadzór metodyczny i opiekę fachową nad GOPR-ami sprawować będzie Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego. Będzie on odpowiedzialny również za szkolenie kadry pracującej w GOPR-ach.

W ten sposób tworzy się w Konińskim specjalistyczną służbę rolną dla wszystkich sektorów gospodarki rolnej w gminie.

W czym pomogą GOPR-y?

Trudno wyliczyć wszystkie podstawowe zadania i sposoby działania GOPR-ów. Większość z nich pokrywa się z tymi, które stały przed gminną służbą rolną. Zmieniają się tylko formy, które gwarantować mają ich realizację w nowym systemie pracy. Cel jest jeden — intensyfikacja produkcji przez wprowadzanie i upowszechnianie nowych form rozwiązań organizacyjnych.

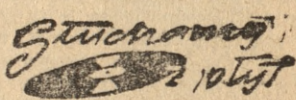
Najważniejsze z nich — to rozwijanie specjalistycznej produkcji zrejonizowanej zgodnie z warunkami ekonomiczno-przyrodniczymi gospodarstw i gmin, pomoc w wyborze kierunków produkcji, w zaopatrzeniu materiałowym, w nabywaniu materiału hodowlanego, w budownictwie, w mechanizacji. Przewidziane jest rozwijanie gospodarstw wdrożeniowych, konkursów, różnych form współzawodnictwa, podnoszenie kwalifikacji producentów. Pracownikom GOPR-ów przydzielono dość wąską specjalizację w nalożonych obowiązkach, co sprzyjać będzie pogłębianiu znajomości podległych zagadnień.

Siedziby GOPR-ów będą miejscem akcji oświatowych, szkoleń metodycznych, odczytów. Posiadają będą również w placach laboratoryjne umożliwiające wydawanie zaleceń na temat sposobu nawożenia pól przez rolników.

Systematyczna i ciągła praca powinna, zdaniem organizatorów, przekonać rolników, że do GOPR-u można przyjść zawsze, i że zawsze otrzyma się potrzebną pomoc.

Konińskim pomysłem zainteresowały się już inne województwa. Zyskał on też przychylną opinię władz centralnych. Ostateczną i najbardziej wiarygodną oceną tego przedsięwzięcia będzie jednak opinia rolników korzystających z usług GOPR-ów.

WOJCIECH PLUTOWSKI



Katarzyna Boveri z towarzyszeniem zespołu instrumentalnego Zygmunta Wicharego — śpiewa 11 piosenek zrekonstruowanych z nagrań archiwalnych: Raz jedyny raz, Tango italiano, Ave Maria no morro, Na nieśmiałość nie ma rady, Quando, quando, Dobra jest noc, i inne. Polskie Nagrania „Pronit” SX 1036.

Bogdana Zagórska śpiewa 11 piosenek: A może to nie byłam ja, Za nami miłość, Może jutro będzie smutno, Kto ci to powiedział, Znamy taką różę, Ja śpiewam tobie, i inne. Piosenkarce towarzyszą orkiestry pod dyr. C. Majewskiego i J. Kukulskiego, orkiestra PR i TV w Łodzi pod dyr. J. Mallnowskiego, orkiestra PR w Katowicach pod dyr. J. Milana oraz zespół wokalny „Alibabki”. Polskie Nagrania „Pronit” SX 1301.

„Mimozami jesień się zaczyna...” — to tytuł płyty zawierającej nagrania 12 piosenek skomponowanych przez Marka Sarta, wykonywanych przez czołowe gwiazdy polskiej piosenki: Mażurskie wspomnienia (Violetta Villas), Jak tu spać w majową noc (Irena Santor), Intermezzo z różą (Stan Borys), Wspomnienie (Czesław Niemien i „Akwarele”), Zabiore cię ze sobą (Halina Frąckowiak i APC) i inne. Polskie Nagrania „Pronit” SX 1273.

STRONA

GŁOS — 20 III 1977

3

Półtora wieku twórczej myśli

Korespondencja własna z Jugosławii

się wywoływać obrazy sprzed stu i więcej lat.

Stały sekretarz Macierzy Serbskiej — Bosko Petrović, starszy, pogodny pan, jest z wykształcenia filologiem a z powołania pisarzem, mającym w dorobku szereg powieści i liczne opowiadania. Razem z zastępcą — Živko Boarovem, barwnie przedstawia półtorawieczne dzieje niezwykłej instytucji, którą na co dzień zawiaduje, jako że prezes — Mladen Leskovac, nowosadzki uczonec, członek Serbskiej Akademii Nauk, pełni swoje powinności honorowo.

Macierz powstała w roku 1826 z inicjatywy profesora gimnazjalnego z Nowego Sadu — Georgije Magaraszewicia. To on potrafił skrzyknąć entuzjastów, którym leżała na sercu sprawa świadomości narodowej Serbów, ich języka i kultury. Założyli czasopismo, popularyzujące historię i literaturę serbską. Ale rola periodyku szybko wykroczyła znacznie poza zakres, który mu funkcje; stał się organizatorem, do którego poczał ciążyć znaczny odłam serbskiej inteligencji, jak również część postępowego mieszczaństwa oraz ziemiaństwa. Zjednoczeni myślą obrony ojczystego języka i upowszechniania go z pomocą drukowanego słowa, ludzie ci stopniowo przekształcili Macierz w instytucję społeczno-kulturalną, której znaczenie stało się rosło.

Obok prowadzenia działalności edytorskiej, podjęto stara-

nia założenia muzeum, w którym zgromadzono dzieła sztuki, jak również liczne pamiątki narodowe. Pośród innych inicjatyw na szczególne uznanie zasługują podjęcie badań naukowych z dziedziny językoznawstwa, które z biegiem czasu stały się istotną częścią funkcjonowania Macierzy.

W latach minionej wojny Matice Srpska zmuszona została do przerwania pracy, jednakże jej zbiory i biblioteka uniknęły zniszczeń. Nowe warunki ustrojowe pozwoliły zasłużonej instytucji poszerzyć sferę zainteresowań i rozwinąć działalność. Siedem czasopism, dotyczących literatury, slawistyki, historii, nauk społecznych i przyrodniczych, jak również mała drukarnia wydawanych przez Macierz rozchodzą się w Jugosławię i poza jej granicami. Ceną je znawcy przedmiotu ze względu na tradycyjnie wysoki poziom publikacji.

Półtorawieczna działalność nowosadzkiej instytucji zamyka się trudnym do przecenienia dokonaniem na polu umacniania więzi kulturowych, językowych i narodowościowych ludności Jugosławii. Pokolenie slawistów, historyków, pedagogów z wielu krajów dużo zawdzięcza tej kolebce kulturowej Słowiańszczyzny. Liczni pisarze jugosłowiańscy właśnie dzięki Macierzy Serbskiej stawiali pierwsze kroki, jako że wydaje ona debiuty, mecenasując dojrzałym przez siebie talentom.

Współcześnie Matice jest potężną, o uznanym autorytecie, instytucją społeczno-naukową, prowadzącą galerię malarstwa serbskiego (w oddzielnym gmachu), działalność wydawniczą oraz zasobną bibliotekę, które specjalistyczny księgozbiór przekroczył pół miliona tomów. Gdy mowa o książkach: prowadzi się ich wymianę z licznymi krajami, w tym z Polską, nie przeto dziwno, iż tomów drukowanych u nas można w zbiorach Macierzy znaleźć nie mało.

W zeszłym roku zasłużona instytucja obchodziła stu pięćdziesiątą rocznicę istnienia, z której okazji prezydent Josip Broz-Tito odznaczył Matice Srpską Orderem Bratstwa i Jedności. Odbiło się sympozjum, do którego problem językowy i narodowy kotłiny karpacciej z udziałem naukowców reprezentujących rozmaite dyscypliny. W spotkaniu jubileuszowym uczestniczyli przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk, z którą Macierz utrzymuje kontakty. Utrzymuje je również z Zakładem Narodowym imienia Ossolińskich we Wrocławiu, gdzie sporządzono okolicznościowe opracowanie o tej znakomitej placówce, wydane następnie sumptem Maticy a jednocześnie ta ostatnia przygotowała podobną pracę, prezentującą swój dorobek, którą wydano we Wrocławiu.

Ogłód pomieszczenia reprezentacyjne, nasuwające —

Dokończenie na str. 8

WIESŁAW PORZYCKI



Macierz Serbska.

Fot. — Archiwum

Stare śródmieście Nowego Sadu nie jest rozległe i gdyby nie natłok starych kamieniczek, zabudowania, do których zdążam, odległe o jakieś trzyście metrów, byłyby z dala widoczne.

Matice Srpska — Macierz Serbska, instytucja tyle ciekawa co zasłużona i w swej idei oryginalna. Gmach główny bieleje świeżymi tynkami. Projektu Moncila Tapavica, wznie-

siony 65 lat temu za czasów cesarstwa austrowęgierskiego, został orestaurowany z wielką pieczołowitością i stał się urodziwy.

Przemierzam zdobne ciemnym dębem korytarze. W otoczeniu stylowych mebli, rozlicznych malowideł, wazonów pełnych kwiecica, przy kawie w dawnej porcelanie — rozmowa toczy się niespiesznie, a dziennikarskie pytania zdają

W studenckim Poznaniu

Kultura nie błąka się po akademikach

w procesie społecznego dojrzewania młodzieży.

Kultura w studenckim środowisku Poznania przechodzi w tej chwili gruntowną reorganizację. Zmieniają się nie tylko jej formy, ale i zasięg oddziaływania na środowisko. Socjalistyczny Związek Studentów Polskich jako mecenas i animator wszystkich poczynań w tym zakresie, postawił przede wszystkim na opiece nad twórczym ruchem studentów (preferując aktywne formy spędzania czasu) oraz na prezentowaniu dorobku — wszystkich interesujących i ambitnych zjawisk.

Jeszcze nie tak dawno w klubach działało się wszystko; obecnie na skutek (a raczej z powodu) znacznej polaryzacji zainteresowań, kluby studenckie zaczynają się w Poznaniu specjalizować w pewnych tylko, im właściwych działaniach. Coraz częściej, nawet w nazewnictwie, uwiadamiają się te jakościowe przemiany, które objęły działalność klubową. Powstają „centra”, „ośrodki kultury” (jak na przykład powołane niedawno do życia Centrum Kultury Studentów Uniwersytetu „Cicibór”; stanowią je kluby „Akumulatory”, „Maski” i „Cicibór”). Jest to całkowita nowość w Polsce, może stać się wzorcową propozycją dla wielu innych miast akademickich. Te silne ośrodki, posiadające znacznie większy niż dotychczas zasięg oddziaływania, silniejsze finansowo i organizacyjnie — będą powoływane i dla studentów innych uczelni. Rozważa się możliwość powołania centrum kulturalnego studentów Politechniki Poznańskiej.

Pierwszym takim wyspecjalizowanym klubem był w 1974 roku Wielkopolski Klub Jazzowy, powołany przy Zarządzie Wojewódzkim SZSP. Zaczęło się od żmudnego tworzenia własnego środowiska jazzowego, a skończyło na tym, iż w kraju głośno o działalności WKJ. Przed kilkunastoma dniami grupa „Warsztat” zdobyła III nagrodę na wrocławskim festiwalu „Jazz nad Odrą”, zaś zespół „Spirituals and Gospels Singers” przywoził wyróżnienie z warszawskiej „Złotej Tarki”. Powstało studium jazzowe przy „Ciciborze”, a dzięki pomocy władz UAM — uniwersytecki zespół big-bandowy. Odwiedzili Poznania najwybitniejsi polscy jazzmani, a „Poznańskie spotkania jazzowe” miały żywy odźwięk w kraju.

Studencki Poznań mało jest rozśpiewany, choć wiele się słyszy o studenckiej piosence. Tylko ona sama gdzieś wystydliwie pochowana jest po klubach, a ten kameralny charakter wcale nie wyznacza artystyczne

wymogi. Po prostu niewielu jest animatorów, którzy wypełniliby „akademickie przystanki nad Wartą” śpiewem i piosenką. W klubie „Od Nowa” występuje czasami Dorota Zmijewska ze swoją grupą „Trójkąt”, laureatka krakowskiego Festiwalu Piosenki i Piosenki Studenckiej oraz olsztyńskiego festiwalu „Śpiewamy poezję”; przy „Od Nowa” działa również zespół wokalny „Saula Bend”, o którym więcej mówi się w reszcie kraju niż w Poznaniu.

Mają już swoją tradycję: Festiwal Piosenki Studentów Zagranicznych oraz Festiwal Piosenki Turystycznej. Przy „Nurcie” działa studium piosenki, ale gdzieś mu tam do czasów Sipińskiej, Sośnickiej, Zagórskiej. Za to tylko w europejskiej i światowej czołówce za rezerwowali sobie stałe miejsce chóry Politechniki Poznańskiej i UAM.

Bardzo długo ciągnął się remont sali w Domu Studenckim im. Hanki Sawickiej przy ul. Stalingradzkiej w Poznaniu. W minicym roku, pomimo iż nie wszystkie pomieszczenia były wykończone, powołano Ośrodek Teatralny „Maski”. Teatr studencki był i jest jedną z najistotniejszych form kulturalnego działania w środowisku akademickim. „Maski” stały się więc miejscem systematycznych prezentacji teatrów (nie tylko studenckich), a także siedzibą takich zespołów, jak ST „Osmego Dnia”, ST „Maja” ST „Nurt”, liczących się w kraju oraz takich, które istnieją od niedawna: „Exiles”, „Na skraju”, „Kalkurastu”, „Jan”, „Alternatywa”.

W „Maskach” ma też swoje miejsce Zespół Filmowy „Plan”: zmontowany w nim film „Ikar” zdobył w ubiegłym roku główną nagrodę na Festiwalu Filmów Studenckich w Bydgoszczy. Przy wydawnictwie Biblioteki im. E. Raczyńskiego w Poznaniu powstanie Ogólnopolski Ośrodek Analizy i Informacji Studenckiego Ruchu Kulturalnego, który zajmie się archiwizacją wszystkich materiałów źródłowych.

Skoro już o filmie mowa, nie można pominąć Studenckiego Centrum Kultury Filmowej. Tytułem eksperymentu programować się będzie całoroczny repertuar kina „Kosmos” w formie cykli obejmujących najwartościowsze filmy światowej i rodzimej kinematografii. Z tych form pracy korzystać będą mogli również nauczyciele szkół średnich. SCKF obejmie patronat nad amatorskim ruchem filmowym, stworzy fachową bibliotekę wydawnictw, archiwum plakatu filmowego, opracuje biografie polskich wydawnictw filmowych.

Plastyka — to rozdział osobny. Typowe dla ruchu studenckiego jest to, że akademickie galerie zawsze działały jako efemerydy, ale też zawsze działały dobrze. W siedzibie ZW SZSP powstaje na bazie bardzo dobrych warunków ekspozycyjnych — galeria, w której wystawiane będą przede wszystkim prace młodych grafików. Druga galeria w piwnicach dawnego „Art Laboratory” posiadać będzie warsztat pomocny przy opracowywaniu ekspozycji; po wakacjach i zakończonym tam rejonie będziemy mieli okazję obejrzeć pierwsze ekspozycje. Od 5 lat działa uznana za najlepszą w Polsce — za poziom, konsekwencję i systematyczność wyboru — studencka galeria „Akumulatory II”.

O tym, co wyznacza kulturalną aktywność studentów, decydują przede wszystkim wielkie „sztandarowe” imprezy. Jak nas poinformował przewodniczący Komisji Kultury Zarządu Wojewódzkiego SZSP, Grzegorz Gauden — po raz piąty (tym razem w Sierakowie) zostaną zorganizowane „Warsztaty artystyczne”. Po trzytygodniowej pracy przekształca się one w ciągu ostatnich 4 dni w cykl prezentacji tego, co w czasie wakacyjnego obozu artystycznego stworzono. Mają one mieć, naogólniej biorąc, charakter festiwalu młodzieży.

Od 2 do 4 grudnia br. odbędzie się w Poznaniu międzynarodowe spotkanie big-bandów w ramach „Poznańskich Spotkań Jazzowych”. Zamierza się również zorganizować imprezę o obiecującym tytule „Śmiech nad Wartą”. Ten przegląd jazzu, kabaretu i estrady przeznaczony będzie dla wszystkich mieszkańców. Sposobem zaś na integrację środowiska będzie reaktywowany „Turniej Uczelni”.

W tych formach studenckiej kultury specyficzna rolę mają do spełnienia studenci szkół artystycznych, pomimo iż SZSP nie posiada wypracowanego modelu działania w tym zakresie. W maju ubiegłego roku wielkim wydarzeniem był dla Rawicza zorganizowany tutaj „Tydzień kultury studentów szkół artystycznych w Poznaniu”. Prezentacje, koncerty, plenery, spotkania — wszystko to potwierdziło, iż dorobek dydaktyczny uczelni z powodzeniem można połączyć z popularizatorskim — SZSP.

W tym raporcie o stanie studenckiej kultury w Poznaniu to, co dokonane, przeplata się i przenika z tym, co zamierzone. Przechodzi ona okres istotnych zmian jakościowych, a program w tym zakresie jest obiecujący.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

Dla tych z talentem

ZAWÓD: TECHNIK PLASTYK

Ta szkoła ma poza sobą dwa jubileusze — wystartowała wśród warszawskich zgłiszcz w październiku 1945, a więc przed paroma laty obchodziła XXX-lecie, ale w rzeczywistości ma sporo ponad setkę lat: tradycje tej placówki wywodzą się od dawnej warszawskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych — z utrzymaniem ciągłości prawnej.

Jako Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych szkoła ta przez szereg lat uchodziła za zjawisko w skali światowej. Łączyła twórczą pracę młodzieży z aspiracjami wychowawczymi. Pozyskiwała dla swoich idei entuzjastów z warszawskiego środowiska plastycznego. Wprowadziła pojęcie wychowania poprzez sztukę wcześniej niż to zrobili angielscy prekursorzy tej idei w latach 60-tych. Liceum warszawskie było przez wiele lat poradnią dla dyrektorów szkół artystycznych w Polsce, miało status liceum doświadczalnego, wprowadzało znaczną część absolwentów na studia wyższe, opracowało nowy program nauczania rysunku i malarstwa. W dodatku szkoła ta stwarzała możliwości rozwoju młodzieży trudnej, znerwicowanej — dość częste zjawisko wśród ludzi uzdolnionych twórczo — bez przesadzania wyboru zawodu. Uczniowie mieli tu możliwość twórczego wyżywienia się intelektualnego. Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie stało się jedną z czołówek stowarzyszonej UNESCO.

Od 1969 r. Liceum realizuje program ujednolicony z innymi szkołami plastycznymi w Polsce. Jest 5-letnim liceum artystyczno-zawodowym o specjalizacji „wystawiennictwo”, przyznaje tytuł technika-plastyka, otwiera drogę do wyższych uczelni nie tylko artystycznych (matura uzyskana w tej szkole jest równa maturze liceów ogólnokształcących). Do szkół zgłasza się młodzież z Warszawy, okolicy i innych województw. Liczba kandydatów co roku przekracza limit przyjęć — 60 miejsc w ubiegłym roku szturmowało 245 kandydatów, a wstępna rekrutacja na rok szkolny 1977/1978 przyniosła już około 200 zgłoszeń.

Warunki przyjęcia są w zasadzie jednakowe dla wszystkich: ukończenie szkoły podstawowej, nie przekroczenie 17 lat życia, ale kandydat musi wykazać się plastycznymi i manualnymi udołnieniami, zdecydowanymi zainteresowaniami. Kończącą ocenę ustala się po przejściu przez kandydatów obowiązkowych zajęć w poradni przedegzaminacyjnej, do której dostarcza swój dorobek plastyczny — rysunki, rzeźby,



Galeria pod gołym niebem.

Fot. — CAF

prace dekoracyjne. Egzamin wstępny obejmuje zadania praktyczne, wiadomości o sztuce, rozmowy na temat życia kulturalnego i artystycznego w Polsce. Wyniki z poradni, oceny egzaminacyjne, punkty ocen z przedmiotów ogólnokształcących — wszystko to pozwala wyselekcjonować sześciu 60 przyszłych techników — plastyków. Innych — zawiedzionych — odsyła się do szkoły rzemiosła artystycznych, do liceów ogólnokształcących, zdolniejszym doradza się podjęcie zajęć w ogniskach plastycznych.

Już w czasie nauki (w III i IV klasach) uczniowie odbywają miesięczne praktyki w przedsiębiorstwach: Sztuk Plastycznych, Wystaw i Targów, w pracowniach scenograficznych, telewizyj, teatru, filmu, w dekoracjach handlowych, w muzealnych pracowniach konserwatorskich. Wykłady z przedmiotów artystyczno-zawodowych obejmują projektowanie i wykonawstwo praktyczne, rysunek, malarstwo, rzeźbę, literaturę, fotografię, organizację przedsiębiorstwa. Tak oto przygotowuje szkoła przyszłych techników-plastyków do pracy zawodowej.

A rynek pracy dla nich jest chłonny: absolwenci znajdują ciekawą pracę w przedsiębiorstwach wystawienniczych, w pracowniach projektowych i plastycznych, teatralnych, telewizyjnych i filmowych, czekają na nich pracownie konserwatorskie, reklama handlowa i in.

Na razie trwa rok szkolny 1976/1977. Dorobek uczniów wzbogaca obfite zbiory szkoły. Ta w trudnych warunkach utrzymuje się od lat, wykazuje wiele cennych inicjatyw, przekazuje zasoby wiedzy zawodowej i ogólnej i wzbogaca artystyczne zainteresowania młodzieży kadra profesorów Liceum Sztuk Plastycznych. Obaj jego dyrektorzy (Chru-

pek i Wojciechowski), wykładowcy — to entuzjaści dobrej sprawy, przysparzający plastyce polskiej ludzi rozmiłowanych w tym zawodzie — co czynią nieraz kosztem własnych możliwości, dorobku twórczego i ambicji artystycznych. Wykładowcy przedmiotów zawodowych w tym Liceum mogą wykazać się pokątnym własnym dorobkiem twórczym. Nie ograniczają się do opieki szkolnej nad uczniami — sięgają do ich zajęć pozaszkolnych i warunków domowych.

Interesują się ich losem po ukończeniu szkoły. W ten sposób odmłodzona stara szkoła utrzymuje dobre imię i tradycje, oddając nieocenione usługi polskiej kulturze.

WALERIA KORYCKA

Przez wiele powojennych lat szansa awansu dla młodego człowieka ze wsi z reguły łączyła się z miastem i z wielką budową. Przy czym awans — jeśli o masowej skali zjawiska mówimy — nie wymagał od młodych podnoszenia kwalifikacji. Przemysł nicyzm gąbką wchłaniał niewykwalifikowanych robotników ze wsi, którym gospodarstwa rodziców — najczęściej niewielkie i przeludnione — nie stwarzały dostatecznych perspektyw na przyszłość. Zatem interesy samej młodzieży znakomicie harmonizowały z interesami całej gospodarki — bez przybyszów ze wsi nie wybudowałbyś my wielu naszych fabryk i hurt.

W wyniku masowej migracji do warzyszącej uprzemysłowianiu w latach 1950—1975 przeniosło się ze wsi do miast 2,8 mln ludzi, głównie młodych, a 3,6 mln zmieniło charakter zajęcia — z rolniczego na nierolniczy — bez zmiany wiejskiego adresu. Łączy się to z liczną 2 mln kategorią tzw. chłopów—robotników w naszej gospodarce. Ten ruch ludności w kierunku wieś—miasto nadal nie słabnie. W ubr. przykładowo saldo migracji do miast by

ło bardzo wysokie, wynoszące 415 000 ludzi.

Długoletnie utrzymywanie się migracyjnych procesów sprawiło, że pomimo zmienionych całkowicie potrzeb, w świadomości młodzieży wiejskiej wytworzył się jednokrotny stereotyp awansu: ze wsi do miasta, z rolnictwa do innych działów gospodarki. Nieodłącznym są niestety poglądy typu „on jest za zdolny, że by pozostał w gospodarstwie”. Z drugiej zaś strony wbrew faktom — na wieś patrzy się wciąż jako na niewyzerpane źródło rąk do pracy.

Te stereotypy wymagają zmiany — z kilku powodów. Ze względu na interes całej gospodarki, w której w miarę unowocześniania się i wzrostu stopy życiowej problemy wyżywienia nabierają pierwszorzędnej, a przedmiot niedocenianego znaczenia. Dalej — z uwagi na potrzebę harmonijnego rozwoju całego kraju, co zakłada szybsze wyrównywanie różnic cywilizacyjnych między miastem i wsią. Wreszcie — żywiołowy przebieg procesów migracyjnych nie sprzyja rozwojowi samej młodzieży wiejskiej i

Nie tylko w przemyśle

DROGI

podnoszeniu przez nią kwalifikacji.

Gdyby w najbliższym 15-leciu utrzymało się takie tempo odpływu ludności ze wsi, jak w 15-leciu minionym, groziłoby to całkowitemu ogoloniem wsi z ludzi w siłę wieku. Najwyższy więc czas, by przeciwdziałać pogłębianiu się tych ujemnych skutków migracji. Według danych za rok 1974 szacuje się, że ok. 40 procent gospodarstw indywidualnych prowadzi osoby w wieku 60 lat i więcej, a 36 procent gospodarzy w wieku 55 lat i więcej nie posiadała do następcy. Na dowód, że wieś jest wciąż żywym źródłem zasobów pracy, zwykło się przytaczać wysokie wskaźniki jej przeludnienia. Na pozór mogłoby na to wyglądać, skoro np. w 1970 r. w gospodarstwach indywidualnych na każde 100 ha przypadało aż

35 osób. Tyle tylko, że w wyniku bliższej analizy okazuje się, iż na te 100 ha przypada tylko 11 ludzi w wieku produkcyjnym, a w grupie młodszej — zaledwie 5,6 osób. Zatem nadwyżki składają się wyłącznie z kobiet i osób w starszym wieku. Jeśli uwzględnimy tu jeszcze takie czynniki, jak nierównomierne zaopatrzenie poszczególnych rejonów kraju i zupełnie innymi torami biegnące na ciski innych działów gospodarki (w celu zdobycia siły roboczej), to rezultat jest ten, że w rolnictwie powstały liczne już ogniska chronicznego deficytu rąk do pracy.

Aby zahamować procesy niekontrolowanego odpływu młodych ze wsi, nie wystarczyć dzia-

Poznańskie doświadczenia

Sanitariuszki z OHP

Te ciemnogrnatowe fartuchy przestały być nowością wśród białych szpitalnych odzieży. Przyzwyczajali się do nich pacjenci, pielęgniarki, lekarze. Dziewczeta tak ubrane — z białymi czepkami na głowach i literkami OHP — uznaje się już za pracowników szpitala.

A przecież zanim pierwszy tego typu w kraju żeński hufiec, w którym miało się szkolić sanitariuszki, został w Wojewódzkim Szpitalu Zespolnym w Poznaniu powołany, wiele było dyskusji, obaw. Jedno nie ulegało wątpliwości — niższego personelu brakowało i trzeba było wykorzystać każdą szansę, która pozwalała ten brak uczynić mniej dotkliwym. Szpital mógł zapewnić dziewczętom mieszkanie. To za darmo, choć prawdę mówiąc znaków zapłaty było jeszcze wiele. Kim będą te dziewczęta, czy potrafią znaleźć swoje miejsce przy chorującym człowieku, czy personel szpitala przyjmie ich serdecznie, choć bez wątpienia trzeba im będzie poświęcić nie mało uwagi i czasu? Do tego dochodziło jeszcze wiele spraw organizacyjnych.

Dziewczeta przyjęte do hufca też niezupełnie dokładnie wiedziały, na co się decydują. Przyjechały z różnych zakątków Polski. W większości z małych miast i wsi. Miały za sobą kilka klas szkoły podstawowej, jakąś (najczęściej sezonową) pracę, siedzenie w domu. Choć trzeba otwarcie powiedzieć — taki układ życiowej drogi nie zawsze wynikał z niskiego poziomu intelektualnego, z lenistwa. Często dziewczyny nie uczyły się, bo najważniejsza była przede wszystkim dla ich wiejskich rodzin — praca w polu, w domu lub gospodarstwie. Jeżeli to trzeba było godzić z codziennymi lekcjami, rezygnowały ze szkoły.

Teraz mieszkają w przyszpitalnym domu pielęgniarek. W pokojach trzyosobowych, z łazienką, kuchenką. Jedzą w szpitalu. Za pracę na oddziałach otrzymują wysokie, jak na hufiec szkolny, wynagrodzenie — 1300 złotych. Będą tutaj dwa lata. W tym czasie muszą uzupełnić szkołę podstawową i zdobyć zawód sanitariuszki — coś pośredniego między salową, a pielęgniarką.

Grupa 30 dziewczyn rozdzieleno na kilka szpitalnych oddziałów. Tam przypatrują się, pomagają, na razie jednak nie uczestniczą bezpośrednio przy pielęgnacji chorych. Dopiero od niedawna rozpoczęło się prawdziwe szkolenie sanitariuszek. Mycie chorych, przekładanie, poprawianie pościeli, ćwiczenia na sobie — na „sucho” (tak nazywają to żartem).

— Weszły już w nasz zespół — mówi naczelnia pielęgniarki, Elżbieta Berezowska, od początku zajmująca się organizacją młodzieżowego hufca — A i my mamy najgorsze za sobą. Dziewczeta przestały chorować, co na początek utrudniało nam pracę, zaś zły stan zdrowia wynikał zapewne i ze zmiany otoczenia. I z dawnych, przywiezionych z domu zaniedbań. Rozwiązaliśmy też sprawę szkoły. Z początku dziewczęta na lekcje dojeżdżały do miasta. Nie było to korzystne, bo przez nie najłepsze połączenie, traciły dużo czasu, czuły się nieco zagubione. Założyliśmy więc na miejscu filię szkoły podstawowej dla pracujących. Sami jesteśmy nauczycielami — również przedmiotów ogólnych. Na przykład za uczenie historii, pielęgniarstwa oddziałowa — chemii, zaś języka polskiego — ko-mendantka hufca itp. Nie jest to nauczycielstwo amatorskie, każda z nas ma ukończone studia wyższe. Jednak do lekcji i tak musimy się solidnie przygotowywać; nielato przekazać uczniom materiał dobrany tak, by program kilku klas przerobić w ciągu dwóch semestrów.

Poza pracą na szpitalnych oddziałach i poza lekcjami (dy-rekcja szpitala wyposażyła w niezbędne urządzenia klasę lekcyjną) wiele uwagi poświęca się organizowaniu atrakcyjnych form spędzania wolnego czasu.

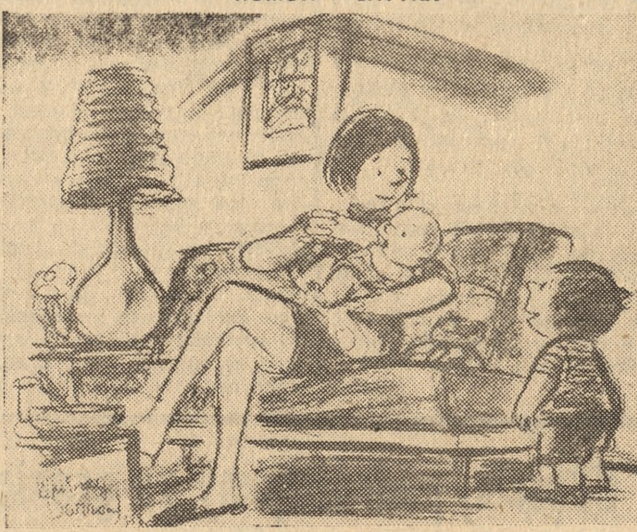
— Na początku dziewczęta wyraźnie wyczuwały na nasze propozycje — mówi komendantka hufca, Bogumiła Gogulska. Postanowiliśmy więc w nich samych rozwijać aktywność. To się udało. Na przykład za sukces uważa można kulturalny przegląd naszego hufca. Okazało się, że wiele dziewczek umie i chce recytować, malować plakaty, rzeźbić w glinie. Teraz organizujemy w naszej świetlicy wieczory poezji. W dużej mierze same też organizowały spotkanie z rodzicami, podczas którego każda mogła zabrać swych najbliższych na oddział, pokazać co robi, wśród jakich ludzi i spraw przebywa na co dzień. Powstało koło Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej; włączamy do swej pracy wiele działań wpływających z programu tej organizacji.

Poczynania jednego z dwu pierwszych w Polsce (podobny pracuje w szpitalu w Zielonej Górze) takich hufców bacznie są śledzone przez otoczenie. Nie tylko te najbliższe dziewczętom i młodzieży. Hufiec ten interesuje przede wszystkim organizatorów służby zdrowia, ministerstwo, które zainicjowało tę akcję i teraz na podstawie pierwszych doświadczeń wyciąga wnioski i zbiera spostrzeżenia. Hufcem sanitariuszek, stanowiącym jedną z możliwości zdobycia wciąż brakującej kadry, interesują się też i inne szpitale oraz placówki zdrowia. Na razie rozpytują więc o zasady, o problemy, kłopoty organizacyjne. Należy sądzić, że po „przetarciu szlaków” i w innych szpitalach pojawią się dziewczęta z OHP.

JOLANTA LENARTOWICZ

Humor i satyra

— Czy już straciłaś całkowicie zainteresowanie swoim pierwotnym?



AWANSU

Awansu podejmowane na samej wsi. Trzeba na to wpływać równocześnie na obu biegunach gospodarki: na wsi i w mieście, w rolnictwie i poza nim. Jeśli chodzi o środki podejmowane poza rolnictwem, to cały kompleksowy i złożony program racjonalizacji zatrudnienia powinien doprowadzić do osłabienia i w perspektywie likwidacji nadmiernego i nie liczącego się z potrzebami rolnictwa nacisku innych działów gospodarki na wies, działającego nie czym pompa wysysająca najbardziej przydatny i wykształcony młody element. Planu na obecną Siołkę zakładają już znacząco bardziej precyzyjne bilansowanie zatrudnienia w układzie terenowym, zrywając całkowicie z kalculacją według niepisanej, lecz ścisłowodowej zasady, że „ludzie zawsze znajdują się na wsi”.

Aby jednak uczynić atrakcyjnym i upowszechnić awansu młodych w zawodzie rolnika, trzeba atrakcyjną uczynić wioskę — jako miejsce pracy i jako miejsce życia. Można sądzić, że znaczny odsetek obecnie opuszczających ją młodzieży przy sprzyjających warunkach chciałby w wsi pozostać. Wskazują na to m. in. wyniki ankiety przeprowadzonej wśród młodych chłopów — robotników: znaczna ich część traktuje wioskę jako najbardziej pożądaną miejsce zamieszkania.

Rzecz jednak w tym, aby warsztat rolny był nowoczesny, odpowiadający ambicjom i aspiracjom młodych. W ostatnich latach centralna polityka rolna wprowadziła wiele zachęcających do dobrej gospodarki bodźców ekonomicznych w postaci atrakcyjnych cen skupu, ulg kredytowych, inwesty-

cyjnych, kart kwalifikacyjnych uprawniających do specjalnych przywilejów. Jednak skuteczność każdej polityki sprawdza się dopiero w codziennej praktyce władz terenowych. Stąd wielkie znaczenie wzmacniania administracji gminnej, gminnych służb rolnych, które mają w swych rękach szereg niewykorzystanych jeszcze środków dla stabilizacji młodzieżowej „załogi” na wsi. Przykładem może być np. inicjatywę powoływania w niektórych gminach zespołów do indywidualnego badania sytuacji każdego z młodych gospodarzy, w tym tak że potencjalnych „następców”. Bywa, że możliwość zakupu ciągnika i innego sprzętu zmienia u przednią decyzję młodego człowieka o opuszczeniu ojczyzny. Bywa, że wywarcie wpływu na rolników, aby nie zwlekali z przekazaniem młodemu steru rządów w gospodarstwie, ma podobny skutek.

„Żywotne interesy narodu — stwierdził Edward Gierek na IV Plenum PZPR — wymagają, aby dołoni i ambicji młodzi ludzie pozostali na wsi i podejmowali pracę w rolnictwie indywidualnym i wspólnym”. Administracji

Psychologia a życie

Powroty i osamotnienia

W rozmowach z ludźmi leczącymi się z powodu cierpień i zaburzeń psychicznych często jeszcze spotyka się skargi świadczące o ich obawach przed negatywną oceną otoczenia. Mówią, że nie chcieliby, aby ludzie dowiedzieli się o ich pobycie w szpitalu, że obawiają się powrotu do swojego środowiska, gdyż będą prawdopodobnie bacznie obserwowani, być może zostaną zwolnieni z dotychczas zajmowanego stanowiska pracy.

Te dodatkowe trudności i niepokoję wynikają z tego, że pacjenci wiedzą, jaka jest opinia społeczna o chorobach psychicznych i formach ich leczenia. Opinia ta często jest opiera się na nieracjonalnych, stereotypowych i negatywnych wyobrażeniach. Mimo postępu wiedzy na temat tych zaburzeń i daleko idących przemian w leczeniu wciąż jeszcze dość powszechnie chorego kojarzy się z osobą, której zachowanie trudno przewidzieć, który nie można w pełni ufać, która jest słaba, gorsza i często niebezpieczna. Ten negatywny stereotyp wzmacniany jest przez wiele filmów, sztuk teatralnych, przez telewizję i literaturę.

Rzadko natomiast pokazuje się pełny i prawdziwy obraz człowieka cierpiącego na zaburzenia psychiczne, do którego należą także cechy pozytywne, takie jak np. bogactwo przeżyć i doświadczeń, umiejętności i zdolności, wrażliwość, pracowitość, wysokie kwalifikacje zawodowe itp. Zbyt rzadko uwzględnia się także trudności dany przez chorego w pracę nad sobą, wartość odzyskanego w trakcie terapii spokoju, powracającej energii życiowej i inicjatywy. Nie wiele na ogół wiadomo o tym, jak powstaje realny obraz własnej osoby i nowe cele życiowe. W porównaniu z innymi dziedzinami działalności rzadziej prezentuje się

wzorce osobowości ludzi zawodowo związanych z leczeniem i rehabilitacją zaburzeń psychicznych, niezbyt często mówi się także o istotnych przemianach i bezspornych osiągnięciach w tej dziedzinie.

Nowe, różniące się od utrwalonego poglądu informacje, jeżeli nawet są przekazywane, często ulegają zniekształceniu z powodu cechujących ich odbiorców uprzedzeń. Dzieje się tak dlatego, że powodują one dysonans, który odczuwa się jako nieprzyjemne napięcie i który tylko przy szczególnych okolicznościach skłania do zrewidowania utrwalonych nastawień.

Do radykalnej niekiedy zmiany poglądu na zaburzenia

W cyklu „Psychologia a życie”, w którym wypowiadają się naukowcy z Instytutu Psychologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zamieszczamy dziś artykuł dr Heleny Sęk z Zakładu Psychologii Klinicznej na temat społecznych kontaktów z ludźmi cierpiącymi na zaburzenia psychiczne.

psychiczne dochodzi wówczas, gdy sami jesteśmy zaangażowani w to, aby nas nie dotknęła nieracjonalna krzywdząca opinia, lub też wtedy, gdy zależy nam na tym, aby nie dotyczyła ona naszych najbliższych, których szanujemy, ceniimy i lubimy. Pozytywną zmianę nastawienia stwierdza się także wówczas, gdy ludzie mają okazję bezpośrednio zetknąć się z nowoczesnymi humanitarnymi i skutecznymi formami terapii. Wpływa to korzystnie na ich samopoczucie i funkcjonowanie. Osoby, które w okresie kryzysu psychicznego spotykają się ze zrozumieniem i życzliwym zainteresowaniem ze strony osób, od których w różny sposób zależą (przełożeni, współpracownicy, koledzy, rodzina itp.), szybciej wracają do zdrowia i pełnej sprawności. W tych przypadkach nastawienie pacjentów do przyszłości jest optymistyczne. Cieszą się oni z faktu, że będą mogli podjąć normalne obowiązki są przekonani, że nadrobią zaległości, nie obawiają się kontaktów z ludźmi, wierzą w to, że nie będą skazani na samotność i bezczynność.

Z wielu badań wynika, że podobnie jak w leczeniu i rehabilitacji schorzeń somatycznych pełne powodzenie oraz

trwałość terapii i rehabilitacji zaburzeń psychicznych zależy od postaw i współpracy otoczenia. Postawy te powinny się charakteryzować obiektywizmem, tolerancją i życzliwością. Powoduje to, że spostrzegamy byłego pacjenta nie tylko przez pryzmat choroby i cech utrudniających współżycie, a więc jednostronnie. Sprzyja to pełnemu i zróżnicowanemu spostrzeganiu drugiego człowieka i warunkują zdolność do widzenia i niego, cech pozytywnych. To z kolei pociąga za sobą skłonność do akceptowania człowieka takim, jaki jest. Dzięki temu, u chorych odradza się i wzmacnia poczucie własnej wartości, przydatności, odpowiedzialności.

Bardzo ważną rolę odgrywa także pobudzanie osób cierpiących na zaburzenia psychiczne do własnej aktywności i stawianie im wymagań zgodnych z ich możliwościami. Dla człowieka, który powraca do pełnej indywidualnej i społecznej sprawności, nie jest bowiem wskazane, aby przejawiać w stosunku do niego nadmierną opiekuńczość, chronić go przed trudnościami życiowymi i równocześnie znacznie ograniczać jego swobodę działania. Postawa taka powoduje bierność, zahamowanie własnej inicjatywy i chęć izolowania się; wywołuje ona także poczucie słabości i bezradności lub wyzwala jedynie wdzięczność w stosunku do życzliwych osób z otoczenia zamiast satysfakcji z własnego działania i sukcesów w przezwyciężaniu trudności.

Dlatego też w całym procesie terapii już od początku zwraca się uwagę na to, aby choroba nie spowodowała wypadnięcia z roli życiowych i aby np. pobyt w szpitalu nie stał się (po powrocie z niego) przeszkodą nie do przezwyciężenia przy ponownym podejmowaniu tych ról. Możliwość kontynuowania zadań społecznych i korzystania z przysługujących z tego tytułu satysfakcji jest jednym z najważniejszych elementów utrwalających wyniki leczenia. Zależy to jednak w znacznym stopniu od klimatu i nastawień, z jakimi człowiek spotyka się poza instytucją leczniczą. Nieodzowna jest tu przede wszystkim współpraca rodzin, zakładów pracy i ludzi z najbliższego środowiska.

HELENA SEK

Tu się gra na kozłach

Od 6 lat istnieje w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. Stanisława Moniuszki w Zbąszyniu (woj. zielonogórskie) jedyna w Polsce klasa instrumentów ludowych. Nauka gry na nich traktowana jest jako zajęcie dodatkowe, mimo to uczęszcza na nią 16 uczniów. Z tradycjami ludowymi w okolicach Zbąszynia, Dąbrówki, Babinostu, Podmokla, Starego i Nowego Kramka związany jest instrument ludowy o nazwie kozioł lubuski. Zna go jego dwie odmiany — weselny i ślubny. Dla dzieci do nauki gry przeznaczona jest odmiana kozła zwa na sieszeńkami oraz mazanki — ludowe skrzypceki wyrzucane z jednego kawałka drewna. Na tych 4 rodzajach instrumentów uczy grać w szkole muzycznej w Zbąszyniu Zbigniew Mańczak, który całą swoją wiedzę



Fot. — CAF

O nowym premierze Indii, 81-letnim Morarji Desai, którego życiorys opublikowały 25 bm., można powiedzieć, że dopiero za szóstym razem osiągnął swój życiowy cel, kiedy w wyniku wyborczej porażki Partii Kongresowej w ubiegłym tygodniu objął stanowisko premiera. Desai nigdy nie taił, że objęcie urzędu premiera jest politycznym celem jego życia. Teraz natomiast, kiedy napływały wiadomości o zwycięstwie wyborczym dotychczas opozycyjnej Partii Janaty, skromnie, ale przecie nie bez pouczeń stwierdził: — Władza musi mnie znaleźć. Jeśli przyjdzie do mnie, to jej nie odrzucę.

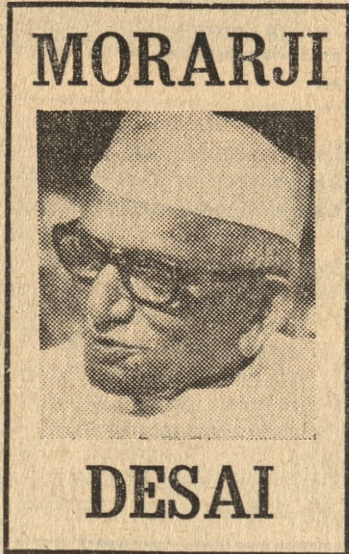
Desai uważa się za niesłuchanie kompetentnego do sprawowania władzy. Zawsze wykazywał pewność siebie. Jest wyznawcą Mahatmy Gandhiego, ale jednocześnie przedstawia siebie jako osobę mu równorzędną. Chętnie mówi, że należy do osób wybranych. Pewnie dlatego ktoś tak go scharakteryzował: „Gdyby de Gaulle był Hindusem, nazywałby się Morarji Desai”.

Obecny premier Indii uważany jest raczej za moralistę niż wielkiego polityka; nie mniej podkreśla się jego talenty administracyjne, które rozwinął podczas swej długoletniej praktyki urzędniczej.

Częścią składową poglądów politycznych Desai jest jego stosunek do takich spraw, jak higiena życia, co w wielu przypadkach decyduje także o jego pociąganiach publicznych. Istotne jest więc i to, że ściśle przestrzega on diety jaskiej, jest całkowitym prohibicjonistą, każdy dzień rozpoczyna modlitwą i ćwiczeniami jogi,

popołudniami przedzie przynajmniej po kilka metrów tkaniny na indyjskim kołowrotku, zwanym chakkra.

Czy i w jakim stopniu wszystkie te cechy Desai będą wpływały na jego działalność w charakterze premiera rządu? Trudno to teraz przesądzić. Warto jednak odnotować, iż przed laty, jako szef rządu



provincialnego w Bombaju ogłosił prohibicję i próbował zaskłaniać posagi przedstawiające nagie osoby, a jednocześnie doprowadził do sądenia prawie tysiąca policjantów pod zarzutem korupcji i złego odnoszenia się do obywateli.

Teraz, póki co się wydarzy, możemy stwierdzić, iż poglądy Desai na organizację gospodarki raczej nie kwalifikują go jako polityka kapitalistycznego. Skądinąd wprawdzie wia-

domo, iż nie lubi komunistów i jest co najmniej ostrożny wobec ludzi, którzy kiedykolwiek wiązali się z partią komunistyczną. Jednocześnie zaś o kapitalistach tak mówi: — *Nadmierznie konsumują, są chciwi i marnują dobra. Biedny ma więcej cnót niż bogaty. Bogaci żyją dzięki oszustwom. Bo jakże inaczej, jak nie dzięki oszustwom, człowiek staje się bogaty?*

Na swojej pierwszej w charakterze premiera konferencji prasowej wyraził pogląd, iż Indie są krajem socjalistycznym, a zadaniem rządu w pierwszej kolejności będzie likwidacja nędzy, walka z bezrobociem (bez pracy jest 10 mln ludzi), kontrola cen.

Zainteresowanie w całym świecie budzi zagraniczna polityka obecnego rządu Indii. Przyszłość dopiero okaże, co Desai ma na uwadze, zapowiadając, iż jego rząd będzie prowadził politykę „całkowitego nieangażowania, nie dającą powodu do podejrzenia o sprzymierzenie się z kimkolwiek”.

Już przy okazji objęcia stanowiska premiera przez Morarji Desai w gronie jego sojuszników politycznych nie obyło się bez istotnych kontrowersji. Szefem Janaty, co było jednoznaczne z wyznaczeniem go do sprawowania urzędu premiera, został bez stosowanego w podobnych okolicznościach głosowania. Jeden z sekretarzy Janaty określił to jako wybór „właściwy dla stylu dyktatorskiego” i na znak protestu ustąpił ze swej funkcji partyjnej. Tak więc kierowanie rządem może okazać się dla Morarji Desai niełatwe.

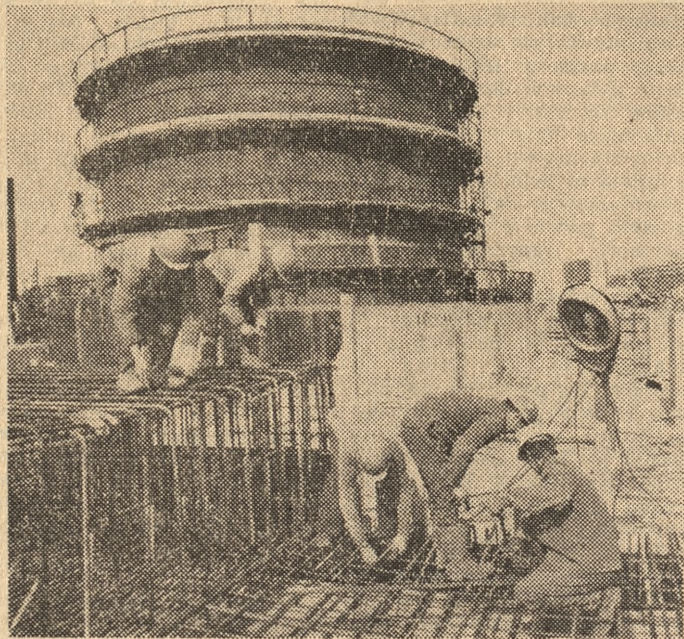
TKACZ



Pośród wielu przedsiębiorstw budujących i rozbudowujących Hutę „Katowice” są tak że brygady Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, ściśle zaburskiego oddziału PPRD. Styl i jakość

W Hucie „Katowice” trwają obecnie prace przy budowie drugiego wielkiego pieca. Na zdjęciu: brygada Józefa Kuźaka z „Budosiálu-1” zbiori tunel wodny pieca.

Fot. — C&F



MUZYKA

Artystyczne spotkanie z Szymanowskim

Filharmonia Poznańska uczciła specjalnym koncertem symfonicznym 40 rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego. Zrobiono przy tym wszystko, by imprezie nadać rangę artystyczną godną tej okazji. Fakt ten rekompensuje częściowo pewne niedociągnięcia naszych placówek muzycznych w dziedzinie propagowania i upowszechniania twórczości wielkiego kompozytora. Nie chodzi tu wyłącznie o nasz, poznański ośrodek. W całym nieomal kraju twórczość Szymanowskiego nadal nie znajduje w programach koncertowych należnego miejsca. Jest to o tyle trudne do wytłumaczenia, że znaczna część utworów stworzonych przez tego prekursora współczesnej muzyki polskiej jest już dziś łatwa w odbiorze, przystępna dla każdego jako tako osłuchanego bywalca sal koncertowych. Nie ma więc wątpliwości, że niepowtarzalny urok tej muzyki trafia bez przeszkód do estetycznej świadomości dzisiejszego odbiorcy. Oczywiście, pod warunkiem znakomitego wykonania.

Poznańską publiczność jest w dość korzystnej sytuacji dzięki odbywającemu się tutaj co pięć

lat Międzynarodowemu Konkursowi Skrzypcowemu im. H. Wieniawskiego; w programie Konkursu zawsze figurują oba Koncerty i inne skrzypcowe utwory Szymanowskiego. Dobrze więc, że na omawianym koncercie 25 marca przedstawiono rzadziej u nas wykonywane dzieła (zaprezentowane zresztą nazajutrz publiczności „Koncerty Poznańskie”). Jestem przekonany, że zarówno dzięki trafnie ułożonemu programowi jak i bardzo dobremu jego wykonaniu, poszerzył się znacznie krąg wielbicieli muzyki Szymanowskiego.

Odsłowny charakter koncertu wyłożył przede wszystkim z samego właśnie programu, na który złożyły się trzy pozycje: „Epitafium na śmierć Szymanowskiego” stanowiące wyraz głębokiego żalu i hołdu złożonego wielkiemu twórcy przez Tadeusza Szelińskiego oraz dwa wielkie dzieła Szymanowskiego: IV Symfonia koncertująca na fortepian i orkiestrę „Stabat Mater” na chór, orkiestrę i trójce solistów-spiewaków.

Również poziom odtwórczy imprezy nosił znaczną wybitność

jęły się drogami na terenie samej Huty oraz w obiektach towarzyszących. Jednym z nich był zbiornik wodny, który poznańscy drogowcy uszczelnili masą asfaltu betonowego (dno i skarpy) metodą dotychczas nie stosowaną.

W ubiegłym roku PPRD wykonało między innymi uszczelnienie zbiornika o powierzchni 100 000 metrów kwadratowych oraz pobudowało 380 metrów dróg. Wymagało to bardzo precyzyjnej, a zarazem elastycznej organizacji pracy, aby zdążyć w terminie i nie hamować postępu innych robót, związanych z powstawaniem metalurgicznego giganta.

Praca poznańskich drogowców została wysoko oceniona, czego dowodem są liczne odznaczenia i wyróżnienia, które przypadły w udziale pracownikom PPRD z okazji zakończenia I etapu budowy Huty „Katowice”. Listą wyróżnionych jest długa, m. indyktor naczelny PPRD Kazimierz Budzki wyróżniony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a odznaką mi Budowniczych Huty „Katowice” wyróżniono wielu pracowników. (ask)

Bliska i owocna współpraca polskich i radzieckich uczonych

„Polska jest dla ZSRR ważnym partnerem w dziedzinie nauki i techniki” — oświadczył pierwszy zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR d.s. Nauki i Techniki — prof. Dimitrij Zymierin. Jako przewodniczący komitetu organizacyjnego „Dni Radzieckiej Nauki i Techniki w Polsce” spotkał się on 28 bm. z polskimi korespondentami zagranicznymi akredytowanymi w Moskwie.

„Dni” oraz wystawy w Warszawie i Katowicach (największa tego typu jaką kiedykolwiek organizował ZSRR za granicą), obrazujące rozwój i dorobek radzieckiej nauki i techniki będą głównymi imprezami obchodów 30 rocznicy podpisania porozumienia o współpracy naukowo-technicznej między PRL i ZSRR. Było to pierwsze porozumienie w tej dziedzinie między krajami socjalistycznymi.

W ciągu minionych 30 lat — strona radziecka przekazała nam 8 500 kompletów dokumentacji. Ponad 20 000 polskich specjalistów gościło w ZSRR w celu zaznajomienia się z przodującymi doświadczeniami naukowo-technicznymi i produkcyjnymi. Na podstawie radzieckich projektów powstało w Polsce wiele ważnych nowoczesnych obiektów przemysłowych, wyposażonych w maszyny i urządzenia wyprodukowane w Kraju Rad. W



tym czasie w radzieckich uczelniach uzyskało dyplomy i stopnie naukowe blisko 5 000 naszych rodaków. Obecnie kształci się tu blisko 3 000 osób.

Natomiast polskie instytucje udostępniły ZSRR 5 200 kompletów dokumentacji technicznych, zwłaszcza z zakresu przemysłów stocznioowego, węglowego i drzewnego.

W ostatnich latach współpraca ta charakteryzuje się no-

wymi, wyższymi formami polegającymi m. in. na wspólnym rozwiązywaniu problemów — od badań i projektowania aż do uruchamiania produkcji oraz dla pełniejszej specjalizacji i kooperacji wytwarzania.

W programie do roku 1980 znalazło się ponad 400 problemów i tematów, z których przeszło 100 opracowują akademie nauk obu krajów.

Ścisłe związki nauki i techniki Polski i ZSRR przyczyniły się do koordynacji planów rozwojowych tych dziedzin, przyniosły obzrymnie efekty ekonomiczne oraz wniosły ważny wkład w integrację naukowo-techniczną krajów RWP. PAP

* Częściej podróżujemy za granicę * Polskę odwiedzają liczni turyści

Jedną z ważnych dziedzin kontaktów międzynarodowych jest turystyka, służąca lepszemu wzajemnemu poznaniu i zrozumieniu społeczeństw.

Z każdym rokiem wzrasta wymiana turystyczna Polski z zagranicą. Polskę odwiedza coraz większa liczba obywateli z całego świata. Również każde go roku coraz więcej Polaków wyjeżdża za granicę. Polska od kilku lat wprowadza udogodnienia w zakresie wymiany osobowej.

M. in. uprościliśmy maksymalnie wymianę osobową z państwami wspólnoty socjalistycznej. Już przed wielkimi laty, w ramach umów dwustronnych, całkowicie zniesiono obowiązek wizowania paszportów. Dalszymi ułatwieniami było wprowadzenie wkładek paszportowych. Z dniem 1 stycznia 1977 r. obywatele PRL mogą podróżować do krajów socjalistycznych na podstawie dowodów osobistych opatrzonych odpowiednim wpisem.

Ważnym wydarzeniem w życiu Polski i NRD było szerokie otwarcie granicy dla obywateli obu państw. Ułatwienia te powodowały dynamicz-

ny rozwój wymiany turystycznej. W ubiegłym roku odwiedziło kraje socjalistyczne 9,7 mln Polaków (w 1970 r. — 760 000). Jednocześnie gościliśmy w kraju 8,8 mln obywateli bratnich krajów (przed 7 laty — 1,6 mln).

Jak wynika z informacji uzyskanych przez dziennikarza PAP od rzecznika prasowego MSW — w 1976 r. 436 500 obywateli polskich odwiedziło państwa spoza obozu socjalistycznego. Stanowiło to — w porównaniu z 1975 r. — wzrost o 32 procent, a z 1970 r. — wzrost ponad 3,5-krotny.

W roku ubiegłym przybyło do naszego kraju 785 000 cudzoziemców z krajów kapitalistycznych. Wśród nich wielu reprezentantów środowisk polonijnych, w tym i młodego pokolenia.

Kilka lat temu Polska zawarła umowy o wzajemnym zniesieniu obowiązku wizowego z Austrią, Finlandią i Szwecją. Wzajemny ruch turystyczny między Polską i ty-

mi krajami wzrósł blisko 3-krotnie.

W 1967 r. strona polska wprowadziła jednostronnie ułatwienia dla turystów z różnych państw. Obywatele Belgii, Danii, Francji, Holandii, Islandii, Luksemburga czy Norwegii mogą otrzymać „od ręki” wizy turystyczne na polskich przejściach granicznych.

Warto jednak zwrócić uwagę, że wymienione kraje, mimo, iż zasada ta obowiązuje od 10 lat — nie wprowadziły do tej pory podobnych ułatwień dla obywateli polskich.

Stosowane przez Polskę ułatwienia nie spotkały się z wzajemnością ze strony niektórych innych państw zachodnich. Co więcej, obserwuje się nawet wprowadzenie szeregu nowych zastrzeżeń i trudności. Np. państwa kapitalistyczne wprowadziły liczne dodatkowe formalności, wydłużając tym samym oczekiwanie na wizę. Jej uzyskanie komplikowane jest dodatkowo wymogami odnośnie terminów wykorzystania wizy, wpłacania kaucji, a także klauzulami dotyczącymi wysokości środków dewizowych, którymi powinien dysponować turysta.

Dodatkową komplikacją w staraniach o wizę jest wymóg sprecyzowania przez obywatela polskiego przejęcia, którym będzie przekraczał granicę, a także określenie środka lokomocji. (PAP)

Największe wszakże wrażenie wywarło na mnie odtworzenie IV Symfonii i to przede wszystkim dzięki doskonałej grze i koncepcji interpretacyjnej pianisty Tadeusza Żmudzińskiego. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się słuchać tej kompozycji z tak silnym zafascynowaniem. Zazwyczaj słuchając, zdaję sobie sprawę z tego, jakimi środkami artysta osiąga określony efekt brzmieniowy. I tylko w zetknięciu się z czymś naprawdę wielkim tracę zdolność, a może i potrzebę analitycznego obserwowania kreacji odtwórczej. Tak też było w wypadku IV Symfonii. Pamiętam, że Żmudziński grał nieskazitennie, że wydobyl z fortepianu bodaj wszystkie możliwe jego walory brzmieniowe; że nie tylko mienił, lecz także orkiestrę i dyrygenta jakby podporządkował swojej woli, swojej nieomal romantycznej wizji dzieła. Poza tym było we mnie tylko wielkie wewnętrzne wzruszenie ostabające ostrość obiektywnej obserwacji. Toteż dość późno zorientowałem się, iż w doskonale współgrającej orkiestrze zabrakło partii tuby, co jednak nie osłabiło wielkości przeżycia.

Artystyczny rezultat piątkowego koncertu może cieszyć również z tego względu, że jego świadkiem był Jerzy Waldorff.

ANDRZEJ SATURNA

Nowa szansa dla „Concorde”

Gubernator stanu Nowy Jork — Hugh Carey, rozważa obecnie możliwość udostępnienia dla brytyjsko-francuskiego samolotu nadźwiękowego „Concorde” lotniska na terenie bazy lotniczej Stewart, w mieście Newburgh, położonym około 90 km na północ od Nowego Jorku. W myśl tej propozycji pasażerowie nadźwiękowców byłiby przewożeni z Newburgh do Nowego Jorku śmigłowcami. Lotnisko byłej bazy wojskowej Stewart wyposażone jest w najnowocześniejszą aparaturę, pozwalającą na przyjmowanie samolotów pasażerskich zarówno w dzień, jak i w nocy. Dwa pasy startowe liczą 2500 i 2000 metrów długości.

Jak wiadomo, administracja międzynarodowego lotniska nowojorskiego im. Kennedy'ego odmówiła zgody na lądowanie tam w okresie próbnym nadźwiękowców pod zarzutem, iż są one zbyt hałaśliwe i szkodliwe dla środowiska naturalnego. (PAP)

Podwyżka cen samochodów w RFN

Od pomiedziatku samochody zachodniemieckie „Volkswagen” i „Audi” są droższe o 3,9 procent. W związku z tą podwyżką przypominają się, że w roku bieżącym wzrosły ceny również innych samochodów produkowanych w RFN: „BMW”, „Mercedes” i „Porsche’a”. (PAP)